Nr. 67. We Lwowie Piątek dnia 8. Marca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 arg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Przesilenie we Włoszech.

Lwów 7. marca.

Dnia 22. grudnia 1888 r. otrzymał prezydent gabinetu włoskiego, p. Crispi, ze strony izby deputowanych parlamentu włoskiego wotum zaufania, uchwalone znakomitą większością głosów. W tym samym dniu uchwaliła izba projekt do ustawy o nadzwyczajnych wydatkach dla wojska i marynarki i drugi projekt o budowie kolei dla celów wojskowych. Bez oporu uchwały te do skutku nie przyszły. Deputowany z ław opozycyjnych powiedział w ciągu dyskusji: „Prezydent ministrów prowadzi wielką politykę, ale polityka ta rujnuje kraj.“ Większość przyjęła jednak sykaniem to oświadczenie opozycyjne i późniejszemi swojemi uchwałami stwierdziła, iż się zgadza na wielką politykę gabinetu.

Wydatki były zatem uchwalone — w zasadzie. Chodziło jeszcze tylko o wyszukanie i dostarczenie potrzebnych środków. Rzecz to w każdym razie trudniejsza. Do niedawna jeszcze w Europie jeden tylko był głos, że Włochy cudów dokazały w uporządkowaniu swoich finansów, I rzeczywiście. Jeżeli się zważy, co za ogromne długi ciążyły w dziesiątku lat 1849—1859 na państwie sardyńskiem, które się w następnych latach ciągle jeszcze zwiększały, wówczas nie można się było dziwić głosom, które utrzymywały: „Tak, Włochy są ugruntowane, ale nieuniknione bankructwo je zniszczy.“ Tymczasem w trzecim i czwartym dziesiątku lat nowego rozwoju włoskiego rozpoczęto poważną i ogromną pracę na polu sanacji finansowej. Najwięcej na tem polu zdziałał zmarły Sella, który zniósł kurs przymusowy banknotów. Magliani, który jeszcze przy końcu ubiegłego roku był ministrem finansów, szedł wskazaną drogą. Przywrócił walutę i zniósł znienawidzony podatek od mlewa — i to w chwili, kiedy skutkiem nieszczęśliwej wyprawy afrykańskiej do Massawy z finansami włoskiemi stało znowu cokolwiek krucho.

Do kosztów tej ekspedycji przybyły teraz wzrastające ciągle wydatki na armję i marynarkę, przybyły plany wielkich budowli państwowych itp. Magliani nie umiał sobie inaczej poradzić jeno projektem podwyższenia podatku gruntowego i ceny soli. Przeciw temu podniósł się gwałtowny opór nietylko wśród opozycji, ale także wśród większości ministerjalnej. Skutkiem tego podjął Crispi już dnia 29. grudnia roku zeszłego częściową rekonstrukcję gabinetu. Poświęcił Magliani'ego, na następcę powołał dotychczasowego ministra handlu Grimaldi'ego. Nadto wzmocnił ministerstwo o jedną siłę. Oddzieliwszy ministerstwo skarbu od ministerstwa finansów, powierzył nową tekę senatorowi Perazzi'emu, mężowi stanu ze szkoły Selli i członkowi prawicy parlamentarnej. Ale i Grimaldi nie był w stanie inaczej dostać pieniędzy, jak podwyższeniem podatków. Tylko rozmiary podwyższenia były u niego cokolwiek mniejsze. Nadto potrafił jeszcze kolegów swoich zmusić do rozmaitych oszczędności, których łączna wysokość wynosiła około trzydziestu miljonów. Nad nowemi projektami nowego ministra finansów rozpoczęła się dyskusja jeneralna. Ale opór, na jaki natrafiły i ujemna krytyka, jaką wywołały, były tak wielkie, że już dnia 28. lutego zawiadomił Crispi izbę deputowanych, iż ministerstwo wniosło na ręce króla dymisję.

Sytuacja, wywołana tym stanem rzeczy, jest wcale trudną. Nie można jednak bynajmniej powiedzieć, że ona teraz dopiero powstała. Owszem, zarodki jej istniały już od dawna, a dzisiaj przyjęła ona tylko postać wyraźną i dla każdego widoczną. Wydatki, z jakiemi teraz wystąpił przed forum parlamentarne pan Crispi, względnie jego ministrowie finansów, są logicznym skutkiem całego kierunku politycznego, nadanego obecnie Włochom. Do przymierza z Niemcami mogą być dopuszczone tylko takie mocarstwa, które są skore do dotrzymywania kroku Niemcom na polu militarnem. Włochy chciały żyć w przymierzu z Niemcami, pan Crispi chciał się cieszyć przyjaźnią księcia Bismarka i w konsekwencji tego musiał naturalnie wystąpić przed parlamentem z żądaniami kredytowemi — na wojsko.

Tak daleko nie sięga jednak cierpliwość parlamentu włoskiego. Nie ma on nic, a przynajmniej jego większość, przeciw przymierzu z Niemcami, zgodziłby się nawet na przyjaźń pana Crispiego z księciem Bismarkiem, ale tylko pod warunkiem, by jedno i drugie można było mieć za tańsze pieniądze. Tak drogo przymierza niemieckiego i przyjaźni bismarkowskiej naród włoski opłacać nie chce. Wolę tę objawił parlament włoski bardzo jasno, mimo, że nie dał panu Crispiemu wyraźnego votum nieufności. Było to też rzeczą zbędną. Crispi poznał opinję i podał się do dymisji przed uchwałą nieufności. Jakkolwiek teraz przesilenie zostanie rozwiązane, czy Crispi zostanie — co jest prawdopodobne — czy przyjdzie ktoś inny — następny gabinet będzie musiał myśleć nad tem, jakby to tańszym kosztem być w posiadaniu przyjaźni niemieckiej, albo pozbyć się całkiem tej przyjaźni.

Bez maski.

Lwów 7. marca.

Jeżeli w prasie moskalofilskiej tj. tej, która za taką chce uchodzić, spotykamy się ciągle z obelżywemi wycieczkami przeciw wszystkiemu, co polskie, to pomijamy to milczeniem. Są to bowiem owe głosy, które idą może do Petersburga, ale — z pewnością nie pod niebiosy. Natomiast nie możemy pominąć milczeniem jątrzących artykułów tego pisma, które nazywa się szumnie organem narodowców, a w gruncie rzeczy, wygląda często tak, jak gdyby je p. Markow inspirował. *Diło* nie raz już i nie sto razy wystąpiło z artykułami, które mają na celu jak największe jątrzenie sporu narodowościowego; każdy choćby najdrobniejszy fakt wyzyskuje to pismo, ażeby judzić przeciw *Lachom* i narzekać na ich „panowanie“. Jeżeli *Diło* w ten sposób pragnie osiągnąć na naszym gruncie porozumienie — to istotnie można mu pogratulować!

W ostatnim numerze, z okazji ustąpienia dwóch inspektorów pp. Sołtykiewicza i Mandybura, *Diło* mówiąc o ich następcach, zaznacza, że „Lachy“ obchodzą właśnie 25-letni jubileusz swych rządów w Galicji, zainaugurowanych erą Gołuchowskiego. Od owego czasu, narzeka *Diło*, usunięto Rusinów od wszelkich wyższych posad administracyjnych, które obsadzane bywają z reguły ludźmi wrogo wszystkiemu co ruskie usposobionymi (?!)

W zaciekłości swej idzie szanowny organ tak daleko, że żałuje Summerów i Wohlfarthów, którzy dlatego tylko usunięci zostali, że sympatyzowali z Rusinami. Istotnie! ta tęsknota „narodowców“ ruskich za germańsko-czeską reakcją jest bardzo charakterystyczną!

„Krzywdy“ — powiada *Diło* dalej — „jaką wówczas uczyniono Rusinom, nigdy nie naprawiono. Od owego czasu nie ma Rusina na choćby tylko wybitniejszem stanowisku, czy administracyjnem czy szkolnem; są albo „perekińczyki“ gorsi zwykle nawet od prawdziwych Polaków, albo niezdeklarowani Rusini, lub „strachajły“. Do administracyjnych urzędów, ukończeni ruscy prawnicy, niezapierający się swej narodowości, nie udają się nawet, wiedząc, że gdyby nawet i udało się zostać któremu starostą, to chyba na Mazurach. A kto idzie na nauczyciela szkoły średniej, musi z góry rezygnować z dyrektorstwa lub inspektoratu“.

W dalszym ciągu artykułu, pełnego osobistych wycieczek, przyznaje *Diło* pewny zwrot ku lepszemu za rządów nowego namiestnika, p. Badeniego; nie wierzy jednak w jego dobre intencje dlatego, że np. doliński starosta i inni jak n. p. Reichelt i Kaucki pozostają dotąd na swych stanowiskach.

Nie wdajemy się w rozbiór tego, o ile którykolwiek z owych „nieprzyjaciół“ ruskości zrobił co dla większego uwydatnienia „panowania Polaków“ w Galicji, to jednak pewna, że pismo poważne, za jakie prasa polska uważać zwykła *Diło*, powinno umieć odróżniać zapędy jednostek od usposobień ogółu, jeżeli żąda jednomiernego traktowania swoich interesów.

Ogół polski z wielką sympatją traktuje sprawę ruską, zdając sobie dokładnie sprawę ze swego obowiązku w obec Rusi, i będzie ją tak nadal traktować; mimo usiłowań tych, którzy wytężają wszelkie siły, ażeby rozdrażnienie podtrzymywać — i łowić ryby w mąconej przez siebie wodzie.

Kwestja ruska w Galicji
w obec rosyjskiego panslawizmu.

przez
Teofila Merunowicza.

IV.

(Ruska sprawa w Galicji i opinja publiczna Polaków.)

A teraz słówko o zachowaniu się Polaków w obec kwestji ruskiej w Galicji.

Chcąc je zrozumieć, musimy przebić się przez cały rój drobiazgowych wypadków, uprzedzeń i urojeń, sięgnąć aż do początków pojawienia się sprawy ruskiej na naszej scenie politycznej i trzeźwem okiem przyjrzeć się krytycznie rozmaitym rolom, w jakich ona występowała.

Przekonamy się w takim razie, że Stadion sprawy ruskiej w Galicji nie wynalazł. Narodowy ruch ruski począł się z ludu — chociaż bez jego udziału świadomego. Prądy demokratyczne, jakie przebiegały Europę w okresie po r. 1831, tj. po francuskiej rewolucji lipcowej, i w naszem społeczeństwie żywem odbiły się echem. Czy kto pojmował to, co mówił, lub nie, czy wierzył sam w to, lub nie — wszyscy powtarzali, że do ludu potrzeba się zwrócić, z ludu czerpać siły, przez lud zdobyć przyszłość lepszą! Na tem tle tworzyły się konspiratorskie związki nietylko pomiędzy młodzieżą, pomiędzy demokratyczną inteligencją miejską, ale nawet pomiędzy duchowieństwem i szlachtą...

Co było na tym demokratycznym ruchu umysłów modą, mainym frazesem, to naturalnie przebrzmiało bez echa, poszło w zapomnienie. Lecz hasła ówczesne nie przeminęły tak dalece bez śladów, jakby z pozoru sądzić można. Pomijam już inne doniosłe skutki praktyczne zaszczepionych u nas przez wersalskich emisarjuszów haseł, jak np. z nieugiętą konsekwencją przez śp marszałka Tadeusza Wasilewskiego prowadzoną propagandę za zniesieniem pańszczyzny — w domu, z własnej inicjatywy szlachty, w imię rozumnie pojętego patrjotyzmu. I na sprawę ruską wywarły owe hasła demokratyczne wpływ stanowczy, a właściwie one ją wywołały. Sprawa ruska urodziła się z pieśni ludowej. Zbiory pieśni, podań i klechd ludowych Zorjana Chodakowskiego i Wacława z Oleska zwróciły uwagę klas oświeconych na istnienie języka ruskiego, o którym przedtem nikt nie myślał. Nowość ta ogromnie podobała się. Z zapałem śpiewano wszędzie: *„Ne chody Hryciu“*... albo *„U naszoi popadi, popadi“*... itp. utwory ludowej muzy. W polskich zarówno, jak i w ruskich towarzystwach zachwycano się jednakowo melodją ruskiej pieśni i nikomu nie przyszło na myśl szukać w niej zarzewia politycznych zawiści. Młodzież polska i ruska śpiewała i konspirowała razem, o jednych śniąc ideałach. Na ruskie seminarjum we Lwowie patrzyła wówczas austrjacka policja z grozą taką samą, jak i na polską młodzież akademicką. Jednem słowem: pierwszy występ sprawy ruskiej na naszej scenie politycznej odbył się w roli powabnej dziewicy z ludu, strojnej we wszystkie uroki naturalnej krasy młodości i niewinności..

Wszystkie poczciwe, niezepsute serca polubiły nieśmiałą niebogę.

Lecz ten okres idyliczny nie potrwał długo. Zjawili się różni wielbiciele, doradcy i opiekunowie, którzy naszą „naiwną“ wzięli w obroty nie lada — i do dziś nią poniewierają.

Tymczasem w pośród ludu podniósł głowę inny jej kochanek. Był to chłop ruski — chłop milczący, ale z głęboką, od wieków żywioną zawiścią do Lachów, jako do „panów“.

Razem z dumkami i kołomyjkami, na temat miłości lub wspomnień walk z Bisurmaństwem, odgrzebano i inne kozackie wspomnienia, i znaleźli się także pomiędzy ruską młodzieżą tacy, co zaczęli zbierać i roztrząsać śpiewy ludowe o pańszczyźnianym ucisku. Pod wpływem zaś ogólnego prądu narodowościowego, cechującego nasze stulecie, ten pierwiastek społeczny zaczął przybierać cechy narodowościowe. I tak sprawa ruska, jako sprawa ludowa, zaczęła przybierać kierunek nieprzyjaźny sprawie polskiej, ale nie dla narodowości polskiej, tylko przez wiekową zawiść ku szlachetczyźnie polskiej. Ten ksiądz ruski, który wydał Teofila Wiśniewskiego na szubienicę, ten chłop ruski, który walczył na leśniczówce pod Horożaną z polskimi apostołami wolności, albo w r. 1863—1864 z zapałem warty zaciągał przeciw powstańcom, działali pod wpływem jednakowych uczuć. Ale mazurscy chłopi o wiele dobitniej dali uczuć polskiej szlachcie swoją ku niej zawiść, a łacińskie duchowieństwo parafjalne w zachodniej Galicji, rekrutujące się przeważnie z chłopów, bodaj czy nie siarczyściej rezonuje na szlachtę, jak najzawziętsi agitatorowie ruscy u nas tu, w ruskiej części kraju. Tylko, że u nas to samo rezonowanie inaczej rozumiemy, nadajemy mu bowiem znaczenie narodowościowe. Mamy też wielu takich Rusinów, którzy nie wiedzieliby co odpowiedzieć, gdyby ich zapytać, jaką właściwie Ruś oni kochają, jak wyobrażają sobie jej przyszłość, co jest dodatniego w ich dążeniach politycznych? Po prostu — niecierpią Lachów i zdaje się im, że to nadaje im cechę gorliwych patrjotów ruskich. Świadomie, czy bezświadomie, odzywają się w ich sercach echa Chmielnickiego haseł — tego Chmielnickiego, który zatarg swój osobisty z Czaplińskim rozdmuchał w krwawą wojnę z Polszczą!

Oprócz tego czynnika wmięszały się w akcję i inne figury. Mianowicie przyjechali z Wiednia apostołowie nowej nauki: idei panslawizmu. W konsystorzach ruskich we Lwowie i w Przemyślu założyli główną kwaterę, z seminarjów porobili pepiniery, w których wychowywali i rozpuszczali po kraju powolnych sobie agitatorów, a całą tę robotę zamaskowali kłamaną lojalnością w obec rządu, złożonego z ludzi, którzy ani kraju nie znali, ani nurtujących w nim prądów. Opinja pupubliczna ochrzciła tę ohydną mięszaninę hajdamackiej zawiści do Lachów, moskiewsko prawosławnej propagandy urzędowej, prowadzonej zdradziecko przez katolickich dygnitarzy duchownych, fałszywej ultra lojalności austrjackiej, połączonej z podłem wysługiwaniem się biurokracji niemieckiej — jednem zbiorowem mianem „święto-jurstwa.“

W innem miejscu pisałem o pomocy, jakiej biurokracja niemiecka udzieliła świętojurstwu, a tem samem i kryjącej się pod niem rosyjskiej agitacji panslawistycznej. Tu tylko naznaczę, że właśnie te zalecanki niemieckich *kulturträgerów* do świętojurców dały początek legendzie, o wynalezieniu Rusi przez Stadiona.

Przez długi czas świętojurstwo zatruwało ruski ruch narodowy, ściągając na Ruś tę pogardę i szyderstwo, jakie jemu samemu należało się. Scena, jaka rozegrała się pomiędzy Adamem Potockim a Spirydjonem Litwinowiczem, gdy tenże kłamliwem słowem honoru okupił parę mandatów dla swoich figur, charateryzuje świętojurstwo. Postępowanie takie, z którem przeciwnik nie może walczyć honorową bronią, ale za które pluje się w oczy, było postępowaniem świętojurców, oni nazywali je „polityką...“

Obecnie wyklarowały się pierwiastki składowe ruskiej sprawy. Główne z nich oznaczyłem w poprzednich artykułach. Dziś musiałem jednak sięgnąć ponownie do rodowodu galicyjskiej kwestji ruskiej, ażeby wytłumaczyć dokładniej powody owej nieufności i antypatyj, jakie wzbudza u Polaków do dziś każde dotknięcie tego przedmiotu. W pojęciu przeważnej ilości Polaków wyraz „sprawa ruska“ mimowoli przywołuje na pamięć Jachimowicza, Litwinowicza, Kuziemskiego, Juzyczyńskiego i t. p. miłe postaci historyczne.

Po raz pierwszy postawiono jednak sprawę ruską ze strony polskiej na właściwem jej stanowisku — na stanowisku, odpowiadającem tak dziejowej tradycji Polski, jak niemniej także i interesom politycznym teraźniejszości, w pamiętnej dyskusji sejmowej nad wnioskiem szkolnym posła Romańczuka, przeprowadzonej na posiedzeniach z dnia 2. i 4. stycznia 1886.

Warto przypomnieć poruszone przy tej rozprawie idee. Spróbuję to uczynić w następnym artykule.

Orędzie nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Nowy prezydent amerykańskiej rzeczypospolitej, p. Harrison wydał zwykłą przy obejmowaniu steru rządów odezwę, zawierającą program przyszłej jego wewnętrznej i zewnętrznej polityki.

Nasamprzód kładzie orędzie to główny przycisk na zachowanie systemu ceł ochronnych, w którym to systemie dopatruje się p. Harrison najlepszej rękojmi dla dalszego rozwoju fabryk i rękodzielnictw krajowych, dla pomyślnych rezultatów krajowego górnictwa. Dalej porusza nowy prezydent kwestję praw naturalizacyjnych, oświadczając, że prawa te muszą doznać poprawki w tym kierunku, aby dokładniej, sumienniej niż dotąd badano stosunki i wartość moralną cudzoziemców, pragnących przyjąć amerykański indygenat. Ameryka nie powinna wyrzec się tradycyjnej swej dotychczasowej gościnności w obec obcokrajowców — powinna jednak wykluczyć z praw obywatelskich ludzi wszelkich ras, których obecność na terytorjach Stanów staje się jedynie ciężarem dla państwa a zarazem groźbą przewrotu istniejących społecznych stosunków. Orędzie w tonie zadowolenia zaznacza, że Ameryka trzymała się szczęśliwie a konsekwentnie systemu nie mięszania się do spraw państw europejskich. Nie narzucając rad swych i zapatrywań, chętnie jednak zawsze ofiarowała posługi swe w interesie utrzymania pokoju — a nigdy nie starała się wyzyskać trudnego położenia innych państw w interesie własnego handlu.

Dalej porusza p. Harrison w dyplomatyczny sposób sprawę kanału Panamy. Oświadcza on, że nie da się to żadną miarą pogodzić ze spokojem i bezpieczeństwem Stanów, aby jakiekolwiek europejskie mocarstwo miało opanować najkrótsze morskie połączenie między wschodniemi a zachod. wybrzeżami Ameryki; Stany ufają też silnie w to, że żadne z mocarstw zaprzyjaźnionych nie będzie dążyć do tego. Ameryka tak jak dotąd tak i nadal też starać się będzie o utrzymanie przyjaznych stosunków z wszystkiemi mocarstwami — ale nie powinne się one spodziewać tego, aby Ameryka miała spokojnie i chętnie znosić jakiebądź przedsiębiorstwo, wskutek którego Stany podlegaby musiały nieprzyjacielskiemu sąsiedztwu i nadzorowi.

Rządy Stanów spodziewają się i tego, że żadne z państw europejskich nie pokusi się o utworzenie zależnych kolonijnych posiadłości w niezależnem jakiemś amerykańskiem państwie. Obywatele Stanów nie mają tak ekskluzywnego usposobienia, aby ich nie miały interesować wypadki, zachodzące gdzieindziej — czują oni konieczność bronienia interesów współobywateli swych, mieszkających dla handlu w innych państwach i na cudzoziemskich wyspach. Ku obronie współobywateli tych potrzebuje Ameryka wiele portów i stacyj

6)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Nareszcie znalazła hrabina sposób na swego kochanka. Spojrzał na nią piorunującym wzrokiem, wziął kapelusz, ukłonił się i wyszedł. Była pewną, że już nie spojrzy na lożę.

Po chwili ujrzała go w krzesłach. Istotnie nie patrzał ani na prawo, ani na lewo, ale na scenę. Zdawał się zajęty jedynie sztuką. W drugim antrakcie przysłał jej stos cukrów, sam poszedł na cygaro z kolegami. Nie wspomniał o damie w opalach, ale ją już inni spostrzegli.

— Alzatka! — zdecydował Herbert.

— Mniejsza zkąd, ale piękna. Co za szyk królewski!

Wertheima nie było. Leczył się jeszcze — więc Wentzel ze swą znajomością się nie pochwalił. Co prawda, nie było tak bardzo czem.

Przypuszczenie Herberta uderzyło go.

— Byłeś w Alzacji? — zagadnął go.

— Dwa miesiące, z komisją rewizyjną.

— Uhm. rewidowałeś?! — wtrącił po swojemu Michael von Schöneich.

W głowie Wentzla tworzył się awanturniczy projekt. Odszukać ją, poznać się i rzucić w oczy kolegów cezarowem: *veni, vidi, vici!* Z nad Renu do Alzacji był krok jeden, a reszta fraszki!

— Za pół roku ona będzie moją! — rzekł lekceważąco.

Herbert natychmiast nadstawił uszu. Chwytał w lot cudzą inicjatywę.

— Albo moją! — zawołał.

— Nie — poprawił Wentzel — moją, albo niczyją!

— *Pari!*

— Zgoda. O co?

— O twego „Scherza“!

— I o twego „Fingala“.

— A ja trzymam, że obadwa zjecie po mydełku — ozwał się Schöneich. — Stawiam moją czwórkę, ale zabiorę waszego „Scherza“ i ossjanowego bohatera; każę jutro zacząć rozszerzać stajnię.

— Zkąd ta pewność, Michael?

— Popatrzcie jej w oczy, to się dowiecie! No, idę do hrabiny Aurory z wizytą. Będę pocieszał.

— Albo jej trzeba pociechy? — zagadnął łakomie Herbert, jak zawsze, gotów korzystać z cudzego projektu.

— I bardzo. Wielka burza opadła fregatę admiralską koło Ziemi Ognistej!

— To i ja pójdę z tobą!

Po skończonej sztuce Wentzel z Herbertem spotkali się na chodniku przed teatrem.

— Widziałeś, gdzie pojechała? — zagadnął Croy-Dülmen.

— Wiesz, nie; byłem zajęty. Zatrzymano mnie. A ty?

— Ja także byłem zajęty. Nie uważałem.

Obadwa okłamywali się bezczelnie. Śledzili piękną nieznajomą, ale im uszła w tłumie i znikła. Była to dla Herberta pierwsza, dla naszego bohatera druga porażka. Nie zwątpił jednak o sobie, ruszając z gęstą miną do restauracji.

Bankiet się przeciągnął do rana.

III.

Ciotka Dora von Eschenbach raz pierwszy w życiu zgodziła się ze zdaniem siostrzeńca.

Było to nazajutrz. Hrabia się zjawił o południu, zhulany, blady, ziewający pomimo wiosennego słońca. Wyglądał jak uosobienie swawoli i nadużycia.

— Co ciocia zamierza robić latem? — spytał — bo przecie na bruku tutaj siedzieć nie podobna. Kto żyje, wyjeżdża.

— Wybieram się w odwiedziny do majora.

— Czemuż nie do Dülmen? Po cóż egzystuje to zamczysko? Wydaję rokrocznie parę tysięcy marek na reperację. Niechby ciocia obejrzała zbliska gospodarstwo pana rządcy.

— A ty się tam nie wybierasz?

— Ja, ciociu, mam na to lato wyżej głowy zobowiązań, ale dla cioci poświęciłbym chętnie wiosenne wyścigi. Mogę towarzyszyć do Dülmen.

— Mój nieoszacowany, kochany chłopaku! Za tę przyjemność, zrobioną starej, spotka cię wielkie szczęście. Zobaczysz.

— Bodajem tylko zobaczył! — pomyślał hrabia, nie przeczuwając, że w głowie ciotki owo szczęście miało już określony wiek, postać, imię i nazwisko, co wszystko razem składało nadobną Emilję Koop, jedyną córkę majora.

Oddawna upatrzyła ją sobie ciocia Dora na anioła-stróża dla swojego jawnogrzesznika; projekt był gotów, opracowany w najdrobniejszych szczegółach — brakowało jednej, małej rzeczy — zgody Wentzla, ale ciocia Dora wierzyła w cuda. Każda rzecz wydawała się jej możliwą.

A ofiara nieopatrzna szła na zastawioną wędkę.

Po tygodniu pałac pod Lipami opustoszał. Konie odprawiono do dóbr, służba w części pojechała nad Ren, pozostali włóczyli się po bawarjach, firanki były spuszczone, szwajcar drzemał w swej loży.

Za to Dülmen zawrzało ruchem. Na baszcie, co spoglądała w sine wody Renu, wiatr rozwiewał herbową chorągiew, po dziedzińcach rżały konie, skomliły ogary, biegali tu i tam masztalerze i lokaje. Rządca zaprzestał wieczorów w miasteczku, przy piwie, nie chodził, pośpiewując, z fajką w zębach i nosem zadartym. Zmalał, skurczył się, schudł; z oczu pana zgadywał myśli.

Do kaplicy ciocia Dora sprowadziła kapelana i spieszyła ile mocy z wykończeniem swej złotej stuły na ślub wychowańca.

Intryga szła jak po maśle. Wentzel sumiennie odwidzał opiekuna, major urządzał na jego cześć polowania i pikniki — wesołe życie stolicy i ogólne uwielbienie szło w ślad pięknego panicza. Wiejskie piękności nie umiały ukryć swego zachwytu, panowie okrzyczeli go pierwszym dżentelmanem i wzorowym kolegą.

Gdzie się pokazał, zwracał wszystkie oczy. W walcu czy na koniu, przy bankiecie czy na łowach — był niezrównany.

Do doskonałości brakło mu, według majora i ciotki, tylko żony.

Po dwóch tygodniach wiejskich wakacyj, panna Dora von Eschenbach uznała, że wpływ przyrody i wiosny musiał dostatecznie podziałać na umysł hrabiego; wyobrażała go sobie sielankowo rozmarzonym, i pewnego wieczora zaprosiła się z robótką na gawędkę do mieszkania młodego człowieka.

Wieczór istotnie był romantyczny. U stóp zamczyska Ren szumiał, przez otwarte okna wdzierał się pachnący powiew wiatru i zaglądał sierp nowiu. Wentzel leżał na kanapie, palił cygaro i gwizdał „Loreley“; o kim myślał przy owym śpiewie, można się domyśleć.

Panna Dora, odchrząknąwszy, zagaiła rozmowę:

— Czy nie myślisz posłać jutro bukietu Mili Koop? Są przecudne azalje.

Hrabia się ocknął jak ze snu.

— Bukiet majorównie? Czy ona się jutro konfirmuje? — zapytał.

— Ale co ty gadasz! Wszakże to dorosła panienka.

— I przerosła — mruknął.

— Jakto? Sam kwiat!

— Nie uważałem. One tu wszystkie dziwnie do siebie podobne. Różowe, białe!

— To ładnie.

— Uhm! Czy ciocia jeszcze stuły nie skończyła?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

węglowych, których brak jej dotychczas; zmuszoną ona jest do wyrabiania sobie tego rodzaju przywilejów na drodze przyjacielskich układów — bez względu na to, że państwo, robiące odnośne ustępstwa, żadnej może siły wojennej nie przedstawia. Skoro jednak Ameryka raz tego rodzaju ustępstwa pozyskała (tyczy się to widocznie Samoy) dające się zresztą zupełnie pogodzić z przyjaźnemi stosunkami względem innych mocarstw, natenczas tylko z przyzwoleniem amerykańskiego rządu nastąpić może jakabądź zmiana w owych ustępstwach i przywilejach. Ameryka zawsze szanować będzie banderę innych mocarstw i nie targnie się na prawa ich obywateli — ale z drugiej strony i dla siebie i swych interesów żądać musi podobnegoż obejścia. Dyplomacja amerykańska zawsze odznaczać się będzie spokojem i stałością w traktowaniu spraw politycznych. Inteligentna dyplomacja i sądy polubowne winne zasadniczo starczyć zawsze ku usunięciu wszelkich międzynarodowych sporów i trudności.

Co się tyczy finansowego położenia państwa, to będzie to jednem z głównych zadań waszyngtońskiego kongresu, aby w ten sposób uregulować wszelkie finansowe kwestje — że w kasach państwowych nie będą leżeć zbyt znaczne przewyżki. Przewyżek tych można użyć na spłacanie długu państwowego. Prezydent wyraża w końcu przekonanie, że nadwyżka może zostać znacznie zmniejszoną bez zniesienia taryfy celnej lub poszkodowania jakiejbądź gałęzi krajowego przemysłu.

Ostatnim punktem orędzia jest gorące polecenie jak najszybszego i najznaczniejszego pomnożenia liczby pancerników państwowych.

* * *

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki odbył w dniu 4. bm. instalację swą w „białym domu". Benjamin Harrison, obecny naczelnik rzeczypospolitej, urodził się w North Bend, w Stanie Ohio, w dniu 20. sierpnia 1833 roku. Pradziad jego należał do „ojców ojczyzny" to jest należał do grona tych mężów, którzy podpisali akt niepodległości. Dziad jego, zmarły w roku 1841, był dziewiątym z rzędu prezydentem Stanów. Po ukończeniu studjum w Oksfordzie (w Ohio) w ośmnastym roku życia poświęcił się adwokaturze i osiadł w Indianopolis. Wojna domowa wyrwała go z tego zacisza. Dosłużył się podczas kampanji stopnia jenerała brygady. Z przekonań republikanin, powołany został w roku 1880 do kongresu, gdzie zasiadał do roku 1886. Od tego czasu usunął się znów do Indianopolis, gdzie poświęcał się pracy zawodowej. Z czasem dorobił się majątku, a ożeniwszy się bardzo wcześnie z córką profesora Scotta, jest ojcem dwojga dzieci. Harrison słynie z tego, iż ma bardzo krótką pamięć pod względem osób i ich fizjonomji. Z tego powodu miewał liczne nieprzyjemności.

Ks. kanclerz pozostanie.

Pol. Corr. dowiaduje się z Berlina pod datą dnia 4. bm.: W pismach tutejszych krąży w ostatnich czasach pogłoska o następcy księcia kanclerza. Pogłoska ta powtarzała się tak często, że poza granicami Niemiec mogłoby powstać przekonanie, iż sprawę następstwa po księciu Bismarku biorą tu na serjo. Korespondent *Pol. Corr.* zaprzecza stanowczo tej wersji. O zamierzonej, a tembardziej o dyktowanej koniecznością abdykacji księcia kanclerza nie było dotychczas mowy. Życzenie takiego ustąpienia jest albo wytworem fantazji, albo też wymyślone zostało przez pewne pisma celem wywołania sensacji. W rzeczywistości pozycja księcia Bismarka nie uległa żadnej zmianie, a stan jego zdrowia i rzeźkość umysłu w połączeniu z zaufaniem, jakiem się cieszy u Wilhelma II., każą się spodziewać, że na tem stanowisku wytrwa on jeszcze długie lata. Nie trzeba się długo rozwodzić, jak pożądanym jest fakt jego pozostania w interesie ogółu. Za granicą, gdzie do tutejszych stosunków przykłada się większą miarę niż tutaj, niezadowolenie opozycji nie zwraca najmniejszej uwagi i sądzą stanowczo, że pozostanie ks. Bismarka na stanowisku kanclerza jest najsilniejszą gwarancją europejskiego pokoju. Nikt, chyba zaślepiony, nie może dziś wątpić o pokojowe intencje polityki niemieckiej, której reprezentantem jest ks. kanclerz. Wobec takiej niewzruszalności jego stanowiska na czele spraw politycznych upaść muszą wszelkie pogłoski o zerwaniu dawnych przymierzy, oraz o zamiarze zawarcia nowych aljansów. Aljans potrójny — jak to już kilkakrotnie zauważyliśmy — nie wisi w powietrzu, nie opiera się na osobistych sympatjach i antypatjach, lecz polega na żywotnych interesach wielkich mocarstw, które nie ulegną tak łacno zmianie z dnia na dzień.

Jeszcze o Aszynowie.

Podczas gdy przeważna część prasy rosyjskiej uderza na rząd francuski za Aszynowa i rozwiązanie ligi — co nazywa zdradą stanu — *Graždanin* nie opuszcza żadnej sposobności, ażeby wyjawić rozmaite sprawki kozaka - bandyty i wykazać kim on był istotnie. Oto co czytamy w jednym z ostatnich numerów dziennika księcia Meszczerskiego:

„Co to takiego „wolny" ataman? Przecież nie-wolnych kozaków nie ma.... Zresztą Aszynow nigdy kozakiem nie był. Przed siedmioma laty zorganizował on na Kaukazie z różnych śmiałków (ale nie kozaków) rodzaj stanicy, którą nazwał Nikołajewską. Od tego to czasu Aszynow występował jako kozak i przed kozaków, zamieszkujących gdzieś w zakątku kaukaskim, gdzie kwitną drzewa migdałowe, dojrzewają pomarańcze i rośnie wino. Tam wszystkiego dużo, tylko nie ma Rosjan. Otóż Aszynow przywdział tam czerkieskę, burkę, zatknął za pas kindżał i występował jako atamanem. Celem jego była obrona granic Rosjan od nieprzyjaciół, lecz z początku przyszło mu wojować z miejscową administracją, z którą nie mógł dać sobie rady; przeto udał się do Petersburga. Pojawienie się w Petersburgu wolnego kozaka zrobiło sensację. Zainteresowano się nim i słuchano jego obrazowych opowiadań o Kaukazie.

— Czemużby nie zaludnić naszych pobrzeży czarnomorskich wolnymi kozakami? — zapytywano w społeczeństwie.

Wkrótce potem Aszynow udał się do w podróż do Abisynji, z której wrócił niedawno do Petersburga.

Odważna i szczęśliwa podróż jego do Abisynji zjednała mu wielu przyjaciół. Po triumfach w Petersburgu Aszynów jedzie do Paryża, a stamtąd znów do Abisynji i, według własnej opowieści, zakłada w Afryce osadę Moskwa. Potem powraca do Petersburga, lecz nie sam, tylko z dwoma zakonnikami abisyńskimi, którzy mieli reprezentować rodzaj wysłańców negusa do cesarza rosyjskiego. Dopiero w Petersburgu duchowni przekonali się, że Aszynow samowolnie przyjął na siebie rolę posła rosyjskiego u negusa. Aszynow wymawiał piszącemu te wyrazy, iż rząd tak obojętnie traktuje duchownych abisyńskich.

— Teraz — mówił — zarzucają mi, żem ich oszukał. Czyż tak ciebie — powiadają — witał nasz negus w Abisynji?! Dlaczego nie przedstawiasz nas swemu carowi?

— Zaczekajcie — zapewniał ich Aszynów — powitają was salwami z dział.

Jednakże ciekawą jest rzeczą, co się stało ze stanicą Moskwa."

Skarb państwowy przed sędzią dla spraw drobnostkowych.

„Wszędzie potrzeba umrzeć i zapłacić podatki", wyrzekł przed stu laty Benjamin Franklin na drugiej półkuli ziemi.

Te przykrą prawdę, którą nowemu światu ów dzielny obrońca praw i woli człowieka na pierwszym kongresie Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki przypomnieć musiał, w starym świecie uznajemy od wieków bez szemrania; nawet obowiązek płacenia podatków zaliczamy do rzędu tych cennych dobrodziejstw, które nam państwowy i prawny porządek w społeczeństwie zapewniają.

Jedynie rozkład i wymiar podatków, jak również i sposób ściągnięcia takowych, są częstokroć powodem nieporozumienia pomiędzy władzą państwową i opodatkowanymi i przyczyną skargi lub niezadowolenia. Pod ostatnim względem, tj. w wypadkach przymusowego ściągnięcia podatku od osób, którego w terminie zapłacić nie były w stanie, pogodzenie państwowej konieczności z ludzką względnością i pobłażliwością jest trudnem zadaniem do spełnienia.

Organa, którym dano w rękę kosę egzekucji podatkowej, wśród ciągłych obrazów nędzy ludzkiej i nieustającego głosu narzekania, obojętnieją, i częstokroć mając tylko rychły i praktyczny skutek na uwadze, grabią wszelkie ruchomości dłużnika bez względu, czy są nieodzowne dla zaspokojenia pierwszych potrzeb do życia, koniecznie do prowadzenia zawodowego rzemiosła lub chlebodajnej pracy, a nawet bez zapytania, czy należą do dłużnika lub do innych osób, w związku rodzinnym zostających.

Nowela egzekucyjna z dnia 10. czerwca 1887, l. 74. dz. u. państw., według której różne przedmioty jak: suknie, pościel, bielizna, sprzęty domowe i kuchenne, obrazy familijne, obrączki ślubne, artykuły żywności i opału, mlekodajna krowa z paszą, narzędzia do pracy itp. za prywatne długi dzisiaj już zajmowane być nie mogą, stała się prawdziwem dobrodziejstwem również i dla zubożałych kontrybuentów podatkowych; albowiem ministerstwo skarbu w reskrypcie z dnia 18. lipca 1887, l. 22.897 rozporządziło, ażeby wspomniana nowela egzekucyjna w całej pełni przez egzekutorów podatkowych uwzględniana była.

I pod ostatnim względem postąpiliśmy obecnie o krok dalej na drodze prawa i sprawiedliwości, gdyż ze zdarzenia, jakie zaszło, wywnioskować możemy uzasadnione zdanie, iż odtąd uprawnienia osób trzecich, polityczną egzekucją naruszone w w sposób łatwy i tani skuteczną obroną prawa osłonięte być mogą.

Ów praktyczny zmysł egzekutorów i sekwestratorów podatkowych, rozwinięty w kierunku najłatwiejszego i najrychlejszego uzyskania należytości skarbowych, powoduje częstokroć zagrabienie pierwszych lepszych ruchomości, jakie się pod rękę egzekutora dostaną, a pozór własności egzekwowanego mieć mogą. Takim aktem nieprawidłowej grabieży dotknięta najbliższa rodzina dłużnika lub osoby trzecie, które czasowo w jego mieszkaniu przebywały lub rzeczy pozostawiły, są zmuszone do wystąpienia w drodze prawa przed właściwym sądem ze skargą i żądaniem wyłączenia zajętych przedmiotów od dalszej egzekucji. Skargi tego rodzaju, o przedmioty mniejszej wartości osób mniej zamożnych, jakkowiek dopuszczalne, w rzeczywistości były dotąd niemożliwe, władze sądowe wypowiadały bowiem zdanie, iż podobne skargi tylko do postępowania pisemnego, wyjątkowo ustnego, przez sądy kolegjalne, z wykluczeniem sądów powiatowych, przyjmowane być mogą.

Z ogłoszeniem ustawy o postępowaniu sądowem w sporach drobnostkowych, niekrępującem sędziego teorją dowodową z r. 1781 i dopuszczającem dowód z przysięgi skarżącego się jako świadka, zdawało się, iż spory o wyłączenie z pod egzekucji nieprawnie zajętych przedmiotów niżej 50 zł. wartości, będą rozsądzane nadal według tej ustawy w sposób prosty, łatwy i tani.

Nadzieje zawiodły, bo krajowe władze sądowe wyrobiły sobie zdanie, iż ustawa z dnia 27. kwietnia 1873 r. l. 66 dz. pr. państw. odnosi się do sporów o należytości pieniężne niżej 50 zł. i nie może być zastosowaną do sporów o uznanie prawa własności pewnych przedmiotów lub uchylenie jakich uprawnień i środków egzekucyjnych. Dopiero przed kilku miesiącami szczęśliwy wypadek zestawił taką komplikację prawniczą, iż sprawa o właściwość postępowania sądowego w sporze ze skarbem państwa o zajęte ruchomości, dostała się przed kratki Najwyższego Trybunału sprawiedliwości w Wiednin.

Najwyższy Trybunał sądowy orzeczeniem z dnia 3. października 1888 roku, l. 10.201, wbrew uchwałom sądowym obu niższych instancyj rozporządził, ażeby skarga przez sędziego dla spraw drobnostkowych rozpoznaną została.

Po tak jasnym werdykcie Najwyższego Trybunału sądowego spodziewać się można, iż owe dotąd niemożliwe spory ze skarbem państwowym o niewłaściwie zajęte przedmioty wyjdą z błędnego koła pisemnego i ustnego postępowania i będą rozpoznawane nadal na jednym terminie z wykluczeniem teorji dowodowej z roku 1871 i apelacyj przez sędziów ustanowionych dla spraw drobnostkowych, jeżeli w zamian za takowe właściciel nie więcej jak 50 złr. ze skarbu państwa zażąda.

KRONIKA.

Nekrologja. Tadeusz z Unichowa Terlecki, żołnierz z r. 1831 i więzień stanu z roku 1846, dzierżawca dóbr ziemskich, zmarł w Jasieniu d. 4. bm., przeżywszy lat 76. — Henryka z Kołakowskich Matkowska, żona kancepisty lwowskiej dyrekcji policji, zmarła w [illegible] d. 5. bm. w 31 roku życia. — Stanisław hr. Ostrowski, długoletni wiceprezes warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, zmarł w Warszawie w 77 roku życia. — Przed kilku dniami zmarł w Warszawie Wincent Witkowski, jeden z najzacniejszych i najlepiej zasłużonych kapłanów warszawskiej dyecezji. Śp. Witkowski, pisał wiele do *Kłosów*, *Kroniki rodzinnej*, przeważnie z zakresu budownictwa kościelnego, rysował plany i skreślił kilka cennych pomysłów do gmachów kościelnych. Z większych prac jego wymieniamy: „Rok 1872," ustęp z większej monografji historycznej, oraz broszurkę o kościele św. Piotra i Pawła.

Kalendarz. Piątek (8.): Jana Bożego. Wschód słońca o godzinie 6. min. 36, zachód o godzinie 5. min. 48.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polewać na kozły (rogacze), cietrzewie i głuszce, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Inżynierem autoryzowanym z siedzibą w Borszczowie, mianowany został p. S. Grzegorzewski.

Kontrolor kas prowentowych Michał Pawulski w Dolinie, mianowany został oficjałem kancelaryjnym przy powyższej dyrekcji.

Oficjałem przy krakowskim sądzie krajowym wyższym mianowany został Rudolf Elgas.

Oficjaliści pocztowi Ludwik Łukasiewicz we Lwowie, Józef Żytyński w Nowym Sączu, Hilary Rożankowski w Krakowie i Juljan Władysław Gozdawa Tyszkowski we Lwowie, mianowani zostali kontrolorami pocztowymi, a to: Łukasiewicz dla Tarnowa, Żytyński dla Nowego Sącza, Rożankowski dla Brodów a Tyszkowski dla Krakowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała Bazylego Kobrzyńskiego stałym nauczycielem, zawiadującym szkołą filjalną w Ceniawie.

Stypendja. Cesarz udzielił p. Józefowi Klimondzie, słuchaczowi I. roku wydziału budowy machin w tutejszej szkole politechnicznej, stypendjum w kw. 300 zł. (w złocie), a p. Fryderykowi Blumowi, słuchaczowi V. roku wydziału inżynierji w tejże szkole, jednorazowej subwencji w kwocie 75 złr.

Ze szkoły politechnicznej. P. Józef Opolski, b. słuchacz szkoły politechnicznej, zdał drugi egzamin rządowy na wydziale inżynierji i został uznany jako znamienicie uzdolniony.

Przeniesienia. Oficjałów pocztowych: Antoniego Kobzdaja ze Lwowa, Mikołaja Minasiewicza z Żywca i Józefa Krzeczkowskiego z Sambora, tudzież asystentów pocztowych Ignacego Menschika z Drohobycza i Marcina Jezierskiego z Tarnopola przeniesiono do okręgu dyrekcji poczt i telegrafów w Pradze.

Wiadomości wojskowe. W przewidywaniu ewentualności przeniesienia komendy 10. korpusu z Berna do Przemyśla, złożono już, jak donosi *Gaz. przem*, w garnizonie tamtejszym komisję prowiantową dla korpusu, w której skład wchodzą przeważnie oficerowie sztabowi.

Odznaczenie. Kapitan I. klasy pułku artylerji korpuśnej nr. 11, Artur Schauenstein, przydzielony jako nauczyciel do orszaku arcyks. Ferdynanda IV., w. ks. Toskany, w uznaniu znakomitych, na tem stanowisku położonych zasług, otrzymał order żelaznej korony III. klasy.

Dary. Cesarz udzielił gminie Zadnieszówka w powiecie skałackim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Hr. Urszula Golejewska udzieliła na rok 1889 tutejszemu zakładowi ciemnych jednorazowego daru w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 5 9°C., najwyższa — 1 6 C., najniższa — 10 4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr wschodni, średnia temperatura doby około — 7°C., niebo przeważnie zamglone, a powietrze wilgotne; opadu nie będzie lub wcale nieznaczny.

Przerwa na kolei. Z powodu zamieci śnieżnych ruch na linji lokalnej Czerniowce-Nowosielice został przerwany.

Kwestja ustalenia pisowni naszej, podejmowana w różnych czasach kilkakrotnie bez skutku, obecnie raz jeszcze wyłania się na jaw... *Świat* krakowski donosi, iż pewne grono badaczy i znawców mowy polskiej umyśliło uchwalić pewne a stałe zasady pisowni. Zasady te już przeobleczone zostały w formę przepisów, które przejrzeć ma akademja umiejętności w Krakowie. Jednocześnie niezależnie od pracy powyższej wydział filologiczny akademji wyznaczył komitet do wypracowania referatu w kwestjach spornych pisowni dotyczących. Komitet stanowią profesorowie wszechnicy Jagiellońskiej: Łucjan Malinowski i dr. Kazimierz Morawski, oraz profesor seminarjum dr. Józef Tretiak. Dodawszy trudy przygotowawcze, prowadzone w tej samej sprawie przez wydawnictwo „Prac filologicznych", popierane przez kasę Mianowskiego, widzimy, iż do ustalenia pisowni zabrano się poważnie.

Wypadek kolejowy. Przy pociągu towarowym nr. 42 z dnia onegdajszego podczas jazdy między Krasnem i Kniażem pękło koło z lanego metalu u jednego wagonu, będącego własnością kolei Północnej. Ponieważ w skutek tego wypadku tor na wzmiankowanej przestrzeni częściowo uszkodzony został, przeto musiano ruch pociągów tamże chwilowo wstrzymać, tak, że onegdajszy kurjerski pociąg nr. 1 pozostał w Krasnem, zaś nocne pociągi nr. 9 i 10 kursowały z jednej strony między Lwowem a Krasnem, względnie Brodami, z drugiej zaś strony między Złoczowem i Podwołoczyskami. Przy tym wypadku uszkodzenia ani podróżnych, ani personalu kolejowego nie było. (Patrz „wypadek kolejowy" poniżej).

Obostrzenia paszportowe. *Kurjer Warszawski* donosi: Władze pograniczne austrjackie wprowadziły znów utrudnienie dla przybywającej ludności okolicznej. Wydawane t. zw. „półpaski," czyli kartki ośmiodniowe przez naczelników powiatów: częstochowskiego, okulskiego, miechowskiego i będzińskiego, nie są przez komisarzy austrjackich uwzględniane, o ile nie mają wizy konsula. Powyższe żądanie wychodzi na jedno ze skasowaniem kartek, trudno bowiem przesyłać półpaski aż do Warszawy i tracić na czasie, oraz wydatkować parę rubli. Mieszkańcy pogranicza austrjackiego w okolicy Maczek zmuszeni są teraz przejeżdżać przez komory pruskie, gdzie kartki bez wizy są przyjmowane, a następnie z Prus, niepytani o żadne dowody legitymacyjne, dostają się do Austrji.

Tajemnicze morderstwo. Michał Czerniak, sadownik, rodem z Jaryczowa, starzec 80-letni, posiadający rolne gospodarstwo, wynajmywał piwnicę w domu pod l. 8. ul. Dominikańska, gdzie utrzymywał skład jabłek. Prócz tego miał także i drugą piwnicę przy ul. Kazimierzowskiej. Między kolegami uchodził za człeka dość zasobnego. Przed 10. do 12. dniami przestał się pokazywać między sadownikami, a gdy to kilka dni trwało, napisał jeden z jego znajomych do żony, bawiącej w Komarnie, żeby przyjeżdżała, gdyż stary gdzieś się podział. Na wezwanie to, przybyła wczoraj Czerniakowa do Lwowa, a gdy poszukiwania jej w szpitalu i w piwnicy przy ul. Kazimierzowskiej, którą to piwnicę zastali otwartą, nie odniosły skutku, udała się do policji. Tam opowiedziała szczegółowo, gdzie szukała męża, dodając, że piwnica przy ul. Dominikańskiej jest zamkniętą. Komisarz inspekcyjny wysłał na ul. Dominikańską rewizora Distlera, który przywoławszy ślusarza, kazał piwnicę otworzyć. Gdy drzwi otworzono, uderzyła obecnych niemiła woń z psującego się ciała i tu zobaczono Czerniaka, leżącego na słomie, która jabłka pokrywała, zawiniętego w swój kożuch, zwróconego prawą stroną twarzy do ziemi. Po bliższem rozpatrzeniu, odkryto strugę skrzepłej już krwi, wysączonej z rany, zadanej tępem narzędziem w prawą skroń. Oględziny na miejscu zarządzone wczoraj przez komisję, złożoną z pp. nadkomisarza Bleima i komisarza Schächtla, oraz sędziego Kownackiego, wykazały, że morderstwo mogło mieć miejsce przed 8. do 10. dniami. Na morderstwo wskazuje okoliczność, że przy denacie nie znaleziono żadnych pieniędzy, a sprawdzono, że Czerniak zwykle nosił je przy sobie. Śledztwo, zarządzone na miejscu, nie wykazało na razie żadnych dalszych poszlak.

Ojcobójstwo. Straszna ta zbrodnia spełnioną została w Zawadce, powiatu jasielskiego. Młody włościanin Wojciech Zimny pokłócił się ze swoim ojcem o to, że całe swe gospodarstwo zapisał on starszemu synowi, jemu zaś spłatę przekazał. Niesnaski z tego powodu trwały między ojcem a synem już od dłuższego czasu; ale tym razem kłótnia doszła do tego stopnia, że Wojciech Zimny porwał za siekierę i uderzył ojca obuchem dwa razy w głowę, a leżącemu na ziemi, już nieprzytomnemu, zadał jeszcze dwa uderzenia skrzynią opodal stojącą. Widząc, że ojciec nie żyje, zbrodniarz pochwycił strzelbę, nabitą śrutem, i strzelił z niej do chorego brata, stojącego w oknie sąsiedniego domu i wołającego o pomoc, ale go chybił. Ojcobójca znajduje się w ręku sądu.

Na okręcie austrjackim, zawierającym ładunek 700 beczek nafty, wybuchł, jak telegrafują z Marsylji, pożar. Eksplozja była straszną. Uratowano tylko 4 ludzi; zwłoki kapitana Svicha i jednego marynarza odszukano, zaś zwłoki ośmiu ludzi załogi zaginęło.

Fałszywa pogłoska. Czytamy w *Kurjerze Warsz.*: Rozeszła się wiadomość, że w konsulacie austrjacko-węgierskim w Warszawie utworzony został fundusz wsparcia dla osób pochodzenia austrjackiego lub węgierskiego. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że wiadomość powyższa pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

25-letni jubileusz artysty. Z Poznania donoszą dnia 5. bm.: Artysta dramatyczny, p. Ludwik Siedlecki, ukończył w roku zeszłym 25 lat pracy w swoim zawodzie. Z tego powodu dyrekcja teatru oraz koledzy, jak również szersze koło obywateli miasta naszego, postanowili uczcić to 25-lecie artystycznej pracy p. Siedleckiego przy sposobności jego benefisu tegorocznego, który się odbędzie we czwartek dnia 7. bm. Graną będzie znakomita komedja w 5 aktach Sewera: „Pojedynek szlachetnych", nagrodzona na konkursie warszawskim w roku 1876, dotąd na scenie poznańskiej nieprzedstawiona. Pan S. rozpoczął swój zawód aktorski na scenie krakowskiej w roku 1863, za dyrekcji Pfeifera, następnie był w trupie Łobojki i innych prowincjonalnych. Obecnie pracuje jubilat na scenie poznańskiej, poprzednio zaś za dyrekcji ś. p. Doroszyńskiego pracował lat kilka.

Są jeszcze tkliwe serduszka! Dowodem postępek panny M., Warszawianki, przybranej córki obywatelstwa ziemskiego. Przybrani rodzice na prośbę panny M. z okazji jej zaślubin postanowili utworzyć stały roczny zasiłek, jako posag dla biednych sierot, wychodzących za mąż. W tym celu przeznaczony został kapitał rs. 3000, od którego procenty obrócone będą na cel powyższy. Panna M. zrzekła się sutego wesela i różnych podarków, aby tylko gorące życzenie jej zostało spełnione. — Donosi o tem warszawski *Kurj. Codz.*

Niebezpieczne towarzystwo. Nowy przykład, jak należy być ostrożnym w zawieraniu znajomości w podróży, podaje *Kurjer Warsz.*: Panna D., wezwana przez chorą siostrę, zamieszkałą w Tambowie, wybrała się w daleką drogę sama jedna. W Brześciu, oczekując na pociąg, idący do Moskwy, zabrała znajomość z jakąś jejmością, która się nazwała Ludwiką Kuczyńską, mieszkanką Siedlec, podążającą dla objęcia posady nauczycielki muzyki w Saratowie. Młoda Warszawianka była nadzwyczaj rada ze znalezienia starszej towarzyszki podróży. Wkrótce jednak spotkał ją dotkliwy zawód. Po przybyciu do Moskwy uradzono dzień jeden odpocząć. Mniemana Kuczyńska, polecając swej towarzyszce zaczekać w sali pasażerskiej, zajęła się przeniesieniem rzeczy swoich i panny D. Po zajęciu numeru w hotelu towarzyszka wyszła pod pozorem jakiegoś interesu i więcej się nie pokazała. Była to złodziejka, która uzyskawszy zaufanie panny D., wyłudziła od niej pod pozorem chwilowej pożyczki 70 rs., a nadto skradła dwa tłumoki z rzeczami wartości około 300 rs., gdyż okazało się, iż walizy Warszawianki nie zostały wyprawione do Tambowa, lecz przez złodziejkę odebrane. Poszkodowana wyjechała więc do Tambowa w jednem ubraniu i ztamtąd dopiero szwagier przedsięwziął kroki celem odnalezienia zuchwałej złodziejki.

Fałszerz Pigott. O samobójstwie Pigotta donoszą do *Presse*: Kula wyrwała mu część mózgu i oszpeciła twarz do niepoznaki. Mimo to udało się skonstatować tożsamość osoby samobójcy. Podobnie jak boykotowanie, tak i pigottowanie (w znaczeniu oszukać kogoś) zostanie wcielone do słownika angielskiego. Użył tego wyrazu po raz pierwszy w izbie gmin niejaki Healy, za co został zganiony.

Ulubiona przez dziadów naszych moda powraca! W stolicy świata zarzucone od dziesiątka lat „vatermoerdery" oraz nieodłączne od tychże „halsztuki" zaczynają wchodzić w użycie. Na kilku balach *high life'u* widziano „tschoków" z kołnierzami olbrzymich rozmiarów, podwiązanemi czarnemi chustkami. Jednocześnie u surdutów i fraków, klapy bywają potrzykroć ząbkowane, jak to widzimy na portretach z epoki pierwszego cesarstwa.... Pouczającą tę wiadomość czerpiemy ze źródła wszech mądrości, paryskiej *Mode illustrée*.

Fortuna kołem się toczy. *Dzien. Łodz.* podaje ciekawą historję życia jednego z mieszkańców łódzkich J., która na bajkę z tysiąca i jednej nocy zakrawa. Składając odpowiedzialność za autentyczność opowieści na zacytowane źródło, przytoczymy ją tu, jako istotnie interesującą. J. mając lat 15. został właścicielem małego folwarku w okolicy Kalisza. Opiekun jego, niejaki L., interesy podówczas prowadził tak, że młodego J., mającego lat 20., pozostawił bez najmniejszych środków do życia. J. nieodebrawszy wcale wykształcenia, nie mógł się chwycić żadnego zajęcia, przez protekcję tylko dawnych znajomych ojca przyjął go pewien obywatel na pisarza prowentowego do swego majątku. Tam J. przebył rok, lecz okazał się niezdolnym, przez co musiał zajęcie to porzucić. Lat parę próbował szczęścia w gospodarstwie bez skutku, gdyż jego poziom wykształcenia równał się zeru. J. był to ładny chłopiec o twarzy inteligentnej i mógł się podobać. Ulegając namowom faktora, J. przyjął obowiązki lokaja u hr. Z. Po upływie dwóch lat służby J., hrabia Z. umarł bezdzietnie w San-Remo. Młoda żona, upodobawszy sobie pięknego lokaja, wyjechała z nim do krewnych, mieszkających w Krymie. W rodzinnych stronach hrabina Z. została żoną swego lokaja, lecz po krótkiem z nim pożyciu zmarła. J. znowu pozostał bez sposobu do życia, gdyż rodzina jego żony pozostały po niej majątek zabrała. Młody wdowiec udał się do Sebastopola i tam jako robotnik, zarabiał na utrzymanie. Zatęskniwszy do swoich, przybył w Kaliskie, lecz nieszczęście chciało, że będąc karbowym folwarku K., doglądając młockarni, nieostrożnie włożył w tryb rękę, którą też utracił. Po wyzdrowieniu J. znalazł miejsce stróża przy jednej z tutejszych fabryk, a następnie ożeniwszy się z robotnicą fabryczną w Łodzi, przebywał tam aż do tej chwili. Nareszcie fortuna postanowiła położyć koniec ciągłej walce o byt swego wybrańca. J. wygrał na loterji 30.000 marek, za które w okolicy Łodzi nabył własność ziemską.

Elektryczność katem! Stryczek, miecz, kula, a nawet gilotyna muszą ustąpić z placu boju. Ludzkość, pragnąca skrócić męczarnie skazańców, poszła o jeden krok dalej, wypłoszyła pozostałości wieków średnich i zastosowała w tym celu wyniki najnowszego postępu wiedzy.... Odtąd kata, odzianego w purpurę, uzbrojonego długim, a szerokim i obosiecznym mieczem, zastąpi niewidzialny i potężny prąd elektryczności!... Stany zjednoczone północnej Ameryki w połowie przeszłego miesiąca wprowadziły tę nowość, nieromantyczną, lecz dobrą, na mocy prawa, które zarazem na zawsze usuwa szubienicę i stryczek. Poprzednio robiono odpowiednie doświadczenia w laboratorjum Edisona (Orange, New Yersey), aby wynaleźć potrzebną ilość wolt do natychmiastowego zabicia człowieka. Pierwszą ofiarą było cielę, ważące 56 kilogramów. Wygolono mu naprzód czoło, następnie przywiązano mu tamże płytę metalową. Taką samą przymocowano z tyłu i poprowadzono prąd o sile 50 wolt.... Cielę podskoczyło i upadło na ziemię, jak martwe. Po pięciu minutach podniosło się przecież i nie okazywało żadnych śladów bolu. Nie uszło jednak swego losu, przeznaczono je bowiem z góry na ofiarę wiedzy. Prąd 770 wolt w przeciągu jednej sekundy powalił je na ziemię bez życia. Śmierć nastąpiła, jak sekcja zwłok wykazała, przez gwałtowny napływ krwi do mózgu. Inne cielę, ważące 66 kilogramów, zdechło wskutek prądu 750 wolt, trwającego pięć sekund. Teraz przyszła kolej na konie. Koń ważący 558 kilo, oparł się prądowi o sile 700 wolt. Znawcy jednak za przyczynę niepowodzenia podali złe umieszczenie płyt metalowych. Po poprawieniu tychże puszczono prąd tejże samej siły; dwadzieścia pięć sekund wystarczyło do sprowadzenia śmierci. Wreszcie naznaczono przestępcę, który pierwszy miał ponieść śmierć na mocy owej siły tak potężnej, a tak tajemniczej. Zwał się on Reitzsch i zapewne był Niemcem z pochodzenia. Przeczytano mu wyrok, skazujący go na śmierć za zamordowanie kobiety w celach rabunku. Następnie przywiązano go do drewnianego stołka, silnie przymocowanego do podłogi. Głowę skazańca pokryto czarnym welonem, na szyję założono metalowy łańcuch, wierzchołku czaszki zaś dotykała kula miedziana. Wszystko to połączone było drutami z baterją elektryczną. — *All right!* — zabrzmiało w powietrzu. Oczekujący tego hasła w sąsiednim pokoju, mr. Brown puścił prąd.... W pięć sekund Reitzsch wymazany został z listy żyjących. Od chwili, gdy posadzono go na krześle, aż do stwierdzenia zgonu upłynęło piętnaście sekund.... **Na podstawie tej egzekucji wydano następującą instrukcję na przyszłość: „Wyrok śmierci ma być wykonywanym za pomocą prądu elektrycznego o sile 1000 do 1500 wolt"....**

W sądzie.

— Oskarżony! jak widzę, nie masz żadnego stałego zajęcia....

— Przepraszam, zamiatam śnieg!

— Przypuśćmy... to w zimie, ale w lecie?

— Czekam, aż śnieg spadnie....

Ze wspomnień karnawałowych.

— Więc kochasz mnie najdroższa?

— O tak....

— I pozwolisz mi prosić o twoją rękę rodziców?

— Jeżeli chcesz....

— A czy tylko oni oddadzą mi ciebie?...

— O to się nie obawiaj, tak już im dokuczyłam....

W sprawie upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego sąd krajowy nie zatwierdził repartycji, przedłożonej przez zarządcę masy a wynoszącej po 5 zł. 50 ct. od osoby na 10.900 członków.

Ze statystyki wyborczej. Największą ilość głosów przy tegorocznych wyborach do lwowskiej rady miejskiej 3942 na 3963 głosujących otrzymał p. prezydent Mochnacki. Po nim najwięcej głosów otrzymali pp.: dr. Żegota Krówczyński (3862), i p. Antoni Czerny (3837).

Więcej jak 3000 głosów otrzymało 50 radnych. Najmniejsza ilość głosów wynosi 2092, tj. 110 po nad absolutną większość. Rada nie jest w komplecie; w ciągu skrutynium zmarł bowiem wybrany radnym b. p. Gall Emanuel.

Wypadek kolejowy. Jeden z pasażerów jadących pociągiem kurjerskim dnia onegdajszego w kierunku ku Podwołoczyskom, donosi nam co następuje: Przybywszy do Krasnego oświadczono nam, że pociąg dalej dopiero za godzinę wyruszy, a to z powodu, że na przestrzeni między stacjami Krasne i Skwarzawa pociąg ciężarowy zdążający ku Lwowowi wykoleił się i wprzód uprzątniętym być musi. Po dwugodzinnem czekaniu dowiedzieliśmy się dopiero, że czynność ta jeszcze najmniej pięć godzin czasu zabierze, a gdy i te minęły oświadczył nam urzędnik ruchu, że szyny na przestrzeni sześciu kilometrów są zupełnie zniszczone i pociąg, którym przybyliśmy, dalej nie odejdzie, co nas jednak najbardziej zdziwiło, to dodatkowe oświadczenie, że tylko za nieprzebytą jeszcze przestrzeń pieniądze zwrócone będą, a nam szanowny zarząd kolei zostawia w Krasnem zupełną swobodę rozporządzania swoją osobą. Dodam jeszcze, że przy tem zwrocie potrącono nam jeszcze należytość stemplową. Wiele osób powróciło pociągiem mieszanym o 2. godzinie w nocy do Lwowa, naturalnie uiściwszy osobno należytość za bilet jazdy, reszta zdecydowała się w jedynym brudnym hotelu czekać na otwarcie ruchu. Sądzimy, że zarząd kolei powinien na podobne wypadki taką normę ustanowić, aby publiczność na tak wielkie straty narażoną nie była. O ile dotychczas nam wiadomo, to ruch na przestrzeni Lwów-Podwołoczyska z dniem jutrzejszym zupełnie przywróconym zostanie.

Cyrk Schumana zjeżdża w kwietniu do Lwowa. Obecnie bawi cyrk ten w Petersburgu, a roku zeszłego dłuższy czas popisywał się w Warszawie. Zabudowanie cyrkowe stanie na pl. Castrum.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał na kościół św. Stanisława w Rzymie, Stanisław Pławicki ck. strażnik skarbowy w Potoku złotym, 1 złr.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Książę Pan, taki tytuł nosi najnowsza trzyaktowa komedja, pióra sympatycznej spółki komediopisarskiej, pp. Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego. Zwolennicy swojskiego humoru powitają zapewne tę wiadomość z przyjemnością.

Odgłosy Szkocji, przez Stanisława Bełzę, z 9 rycinami. Kraków, 1889, str. 311.

Autor, znany już dawniej z opisów podróży, które odbył po Danji i Norwegji, wydał świeżo nader zajmujące dziełko o Szkocji, ozdobione pięknemi rycinami, dodającemi niemało powabu jego pracy, która zresztą i bez nich nic ze swej wartości nie straciła, gdyż malownicze pióro p. Bełzy umie wywołać nieraz barwniejsze obrazy od tych nawet, co zdobią jego zajmujące opowiadania. Nie wielu naszych rodaków podróżowało po ziemi Burnsa i Walter-Scotta, to też jedynym ziomkiem, jakiego p. Bełza w ciągu swojej wycieczki spotkał w Szkocji, był to żyd z Płocka, który przed trzydziestu laty osiadł pod chmurnem niebem Glazgowa i utrzymuje w tem mieście „kantor wymiany." Poczciwy p. Abraham — bo takie imię nosi właściciel kantoru — nie zapomniał dotąd rodzinnej mowy, lecz córka jego, piękna miss już nią zupełnie nie włada i zaledwie że coś kolwiek go rozumie. Książkę p. Bełzy czyta się z pożytkiem i zajęciem, i jako taką polecić ją możemy wszystkim lubownikom malowniczych podróży.

„Przegląd weterynarski" nr. 3 za marzec br zawiera: St. Królikowski: Kilka słów o naszych zakładach weterynaryjnych w pierwszej połowie bieżącego stulecia. — P. Boczkowski: Szczepienie ochronne wykonane w Rosji przy węgliku. — Streszczenia i oceny. — K. Hostoński: Pies, jego choroby i leczenie tychże, z szczególnem uwzględnieniem wścieklizny. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Od wydawnictwa. — Ogłoszenia.

Z izby sądowej.

Toruń 5. marca.

(Fałszywa denuncjacja).

Zeszłego piątku stawał przed kratkami wydziału karnego tutejszego sądu ziemiańskiego p. Edward Dominirski z Żysowic, obwiniony o wykroczenie przeciw § 131. ked. kar. (zohydzanie instytucyj państwowych), jakiego się prokuratorja dopatrzyła w mowie przez obwinionego na wiecu szkolnym wygłoszonej. Rozprawa sądowa wykazała, iż oskarżenie opierało się na fałszywej denuncjacji, w skutek czego sąd obżałowanego od winy i kary uwolnił.

Izba handlowa i przemysłowa.

(Oryginalne sprawozdanie „Dziennika Polskiego").

(m) **Lwów** 6. marca. Posiedzenie dzisiejsze, zapowiedziane na godzinę 6-tą rozpoczęło się dopiero o godzinie 7. Przewodniczył wiceprezydent p. Kiselka, który otwierając posiedzenie poświęca kilka gorących słów pamięci zmarłego członka izby, p. Emanuela Galla.

P. Piepes zdaje sprawę z obrad zjazdu Izb handlowych austrjackich, odbytego niedawno w Wiedniu. Najważniejszą sprawą, którą omawiano na zjeździe była organizacja kasy chorych. W sprawie tej powzięto dwie rezolucje odnoszące się głównie do funduszu rezerwowego, który według statutu jest własnością wszystkich członków.

Sprawa dotycząca Galicji, tj. decentralizacja dostaw dla armji nie przyszła niestety na porządek dzienny obrad zjazdu.

Odnośny wniosek wygotowała miała izba handlowa krakowska. Według regulaminu wszelkie wnioski mają być na dwa tygodnie przedtem zgłoszone, tymczasem izba krakowska tego nie uczyniła i sprawa ta wskutek tego nie przyszła pod obrady. Delegaci lwowscy zamierzali wniosek ten postawić jako nagły, w obec tego jednak, iż było rzeczą więcej, aniżeli wątpliwą, czy nagłość zostanie uchwaloną, delegaci lwowscy w porozumieniu z delegatami czerniowieckimi i krakowskimi postanowili nie stawiać takiego wniosku, który mógłby samej sprawie zaszkodzić.

Na wniosek sekcji przemysłowej postanowiono utworzyć przy lwowskiej szkole przemysłowej osobny kurs dla młodzieży zawodu gospodniczego (kelnerskiego). Sprawę tę poruszyła pierwsza izba handlowa w Leoben.

Prośbę rafinerji Mülstein et Comp uznania tejże wolnym składem spirytusu na razie zasystowano celem zasięgnięcia bliższych informacyj.

Postanowiono poprzeć prośbę kupców w Przemyślu o ustanowienie urzędu cłowego tamże. Kupcy przemyscy wnieśli już w tej sprawie petycję do ministerstwa.

W sprawie nadużyć stowarzyszeń spożywczych i magazynów wiktuałowych postanowiła Izba jednogłośnie na odnośne zapytanie ministerstwa handlu przedłożyć namiestnictwu następujące wnioski:

1. Nadużyciom popełnianym przez stowarzyszenia spożywcze na szkodę kół kupieckich zapobiedz należy w drodze ustawodawczej z wyraźnem postanowieniem: iż zawiązywanie towarzystw spożywczych ma być ograniczonem li tylko na klasy robotnicze, szczególnie robotników fabrycznych, gdzie tacy istnieją a działalność ich tudzież udział w nich li tylko na członków odnośnego towarzystwa.

2. Towarzystwom kasynowym, menażom wojskowym, towarzystwom urzędników kolejowych itp. ma być wzbronione i odpowiedniemi rygorami obłożone trudnienie się tych instytucji czynnościami pokątnemi po za obręd lokalu towarzyskiego względnie należy ująć czynności tych instytucyj pod względem dostarczania w ogóle artykułów spożywczych i handlu niemi w karby prawne i pod porządkować odnośnym ustawom o stowarzyszeniach, tudzież ustawom przemysłowym i handlowym a władzom przemysłowym poleconą być winna ścisła kontrola działalności wzmiankowanych instytucji.

Koniec posiedzenia o godzinie [illegible]

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Koleje państwowe. C. k. jeneralna Dyrekcja kolei państwowych zarządziła wydawanie od 15. marca b. r. biletów powrotnych w następujących stacjach na przestrzeni pierwszej galicyjsko węgierskiej kolei, objętej z dniem 1. stycznia b. r. w zarząd kolei państwowej:

klm.	Z i do	klm.	Z i do
	Przemyśl		Ustrzyki
10	Hermanowice	62	Przemyśl
13	Niżankowice	27	Chyrów
19	Nowe miasto	9	Krościenko
27	Dobromil	17	Olszanica
36	Chyrów	28	Lisko-Łukawica
44	Starzawa	37	Zagórz
54	Krościenko		Olszanica
66	Ustrzyki	78	Przemyśl
78	Olszanica	43	Chyrów
90	Lisko	17	Ustrzyki
96	Zagórz	20	Zagórz
47	Fulsztyn Głęb.		Lisko Łukawica
53	Nadyby Wojatycze	90	Przemyśl
67	Sambor	54	Chyrów
	Hermanowice	28	Ustrzyki
10	Przemyśl		Zagórz
17	Dobromil	96	Przemyśl
26	Chyrów	63	Chyrów
	Przemyśl Niżankowice	37	Ustrzyki
13	Przemyśl	20	Olszanica
10	Dobromil	9	Lisko Łukawica
23	Chyrów	17	Mokre
34	Sambor	32	Szczawne-Kulaszne
	Nowe miasto	43	Komańcza
22	Przemyśl	48	Łupków
15	Chyrów		Mokre
	Dobromil	17	Zagórz
27	Przemyśl		Szczawne Kulaszne
17	Niżankowice	24	Zagórz
10	Chyrów		Komańcza
27	Sambor	35	Zagórz
	Chyrów		Łupków
36	Przemyśl	48	Zagórz
23	Niżankowice		Fulsztyn Głęboka
15	Nowe miasto	47	Przemyśl
10	Dobromil		Nadyby Wojatycze
18	Krościenko	53	Przemyśl
27	Ustrzyki		Sambor
43	Olszanica	67	Przemyśl
54	Lisko Łukawica	40	Dobromil
63	Zagórz	31	Chyrów
	Starzawa	54	Niżankowice
44	Przemyśl	67	Przemyśl
18	Chyrów		
	Krościenko		
54	Przemyśl		
18	Chyrów		
	Ustrzyki		

Przedsiębiorstwo naftowe. D... Olszewski donosi nam z Gorlic, że pp. Bergheim i Mac Garvey nie zamierzali wcale oddać eksploatacji nafty w Głębokiej pp. W. Klobassie i A. Trzecieskiemu, przeciwnie pp. W. Klobassa i A. Trzecieski zatrudniają na swoich terenach rozliczne przedsiębiorstwa wiertnicze np. w Klimkówce przedsiębiorstwo dra St. Olszewskiego i Sp., a w Równem kilka zagranicznych przedsiębiorstw i spółek obok własnej administracji.

Torfownie. Wydział krajowy, który już zbierał daty co do torfowisk w naszym kraju pod względem możliwości eksploatowania ich w kierunku przemysłowym, wydał obecnie okólnik do rad powiatowych, w którym donosi, że za inicjatywą posła p. Ferdynanda hr. Hompescha postanowił minister rolnictwa w celu poparcia użytkowania torfowisk w Galicji nie tylko w kierunku przemysłowym, lecz także rolniczym, zarządzić bliższe badania torfowisk, oraz ich rozbiór chemiczny, w którym to celu ma być z wiosną r. b. wysłany inżynier melioracyjny na koszt skarbu państwa dla zebrania próbek torfów, oraz skonstatowania następnych szczegółów: 1. Powierzchni torfowisk i ich położenia; 2. Rodzaju torfów; 3. Charakteru wegetacji na ich powierzchni; 4. Głębokości torfów i ich jakości w różnych głębokościach; 5. Jakości podglebia, oraz sąsiedniej gleby; 6. Możliwości odwodnienia przynajmniej do pewnej głębokości; 7. Wreszcie czy dotychczas było eksploatowane torfowisko i w jakim kierunku.

Wydział krajowy wzywa w końcu wydziały powiatowe, ażeby w interesie kraju zechciały bezwłocznie zająć się dalszem wyśledzeniem torfów dających się użytkować bądź to na materjał opałowy, bądź też pod kulturę rolną i rozesłał w tym celu kwestjonarz do tych gmin i obszarów dworskich, które nie są wymienione w wykazie już poprzednio sporządzonym.

Przegląd polityczny.

* Z powiatów gnieźnieńskiego i witkowskiego wybrany został do ściślejszego wydziału Towarzystwa kredytowego ziemskiego w W. Ks. Poznańskiem, p. W. Dembiński z Marzenicza. Na przeszło 140 uprawnionych do głosowania stawiło się 27 Polaków, a 10 Niemców.

* Bułgarski egzarcha, msgr. Józef, wysłał — jak już donieśliśmy — zaufanego powiernika celem załagodzenia konfliktu między synodem a rządem książęcym do Ruszczuku. Wysłannik egzarchy otrzymał zlecenie nakłonienia metropolity, by tenże spowodował do dymisji dwóch biskupów, którym rząd zaprzecza charakteru członków synodu. Egzarcha sądzi, iż w ten sposób zdoła załatwić tę drażliwą sprawę.

(Telegramy z innych pism).

Berlin 5. marca. Podczas dzisiejszych obrad Sejmu pruskiego nad budżetem wyznań posłowie z W. Ks. Poznańskiego uskarżali się na ucisk polskich stowarzyszeń akademickich. Minister wyznań, Gossler, odpowiedział, że stowarzyszenia te miały nie cele naukowe, lecz agitacje polityczne na oku. *(K. W.).*

Elberfeld 5. marca. Wkrótce rozpocznie się tu proces przeciw socjalistom. Oskarżonych staje około 100 osób. Liczba świadków wynosi 190, między nimi prawie wszyscy posłowie socjalistyczni do parlamentu niemieckiego. Akt oskarżenia zawiera 18.444 stron. *(K. W.).*

Paryż 6. marca. Gallian, wice-prezydent ligi patrjotycznej i Richard, sekretarz tejże ligi, założyli dziennik p. t.: *Clairon, journal des Patriotes*, w którego artykule wstępnym napisano: „Podnosimy sztandar legalnego buntu przeciw parlamentarnym lisom i wilkom. Przeciw przetrząsaczom domów patrjotów wystawiamy ten dziennik i praw naszych dochodzić będziemy do ostatniego tchnienia." *(K. C.)*

Paryż 6. marca. Podobno między skonfiskowanemi papierami ligi znaleziono dowody szerzonej pośród żołnierzy armji propagandy na rzecz Boulangera. Podobno udało się propagatorom nakłonić wielu żołnierzy i podoficerów do wstąpienia do ligi. Wskutku tego prokurator wystąpi przeciw Deroulédowi na podstawie art. 208. kodeksu wojskowego, skierowanego przeciw uwodzeniu do karygodnych czynów osób wojskowych. *(K. C.)*

Ryga 6. marca. Liflandzka prokuratorja gubernjalna zarządziła oddanie pod sąd rady szkół miejskich w Rydze, z powodu podżegania nauczycieli do niewypełniania rozporządzeń zwierzchności szkolnej.

Ryżskij Wiestnik słyszał, że wydawcy czasopisma *Rigasche Ztg.*, któremu na ośm miesięcy odjęto prawo drukowania ogłoszeń prywatnych, zamierzają zupełnie zamknąć wydawnictwo, a natomiast założyć nowy dziennik, prawdopodobnie z „prawomyślnym kierunkiem. *Wiestnik*" robi uwagę, że wypadałoby się tylko cieszyć, gdyby kierunek prasy nadbałtyckiej istotnie uległ zmianie, lecz do tego nie potrzeba zakładać żadnych nowych pism, lecz tylko stare dzienniki powinneby wejść jawnie na drogę rozsądku. Widocznie, że wydawcy przez założenie nowego organu chcą tylko uratować przynoszące znaczne korzyści prawo drukowania anonsów. *(Aj. półn.)*

Z Rady państwa.

Lwów 7. marca.

Gdyby wszystkie mowy, jakie do specjalnej debaty budżetowej zgłoszone zostały, zostały istotnie wypowiedziane, to mielibyśmy prawdziwą powódź słów. Według listy zapisało się 150 mowców, którzy chcą wypowiedzieć nie mniej nie więcej tylko 1528 mów przy rozmaitych pozycjach budżetu. Rzecz prosta, że opozycja dostarczyła najliczniejszego zastępu. Do głosu przeciw budżetowi zapisało się 1019 mowców, za budżetem tylko 509.

Najkomiczniejszem jest to, że kilkunastu mowców zapisało się „na wszelki wypadek" do głosu za i przeciw. Tych to prosi p. Smolka (patrz niżej), ażeby się zdecydowali przed rozprawą, jakiego są zdania.

W spisie posłów opozycyjnych widzimy tylko żołnierzy i ciurów. Nic w tem jednak dziwnego — dla swych wodzów znajdzie zawsze opozycja miejsce, wybierając do ważniejszych dyskusyj mowców jeneralnych. Według dotychczasowej praktyki należy przypuszczać, że zaledwie 10 procent mów będzie wygłoszonych — w każdym jednak razie dyskusja budżetowa potrwa ze cztery tygodnie. Najwięcej razy zapisał się do głosu znany aż do zbytku p. Türk, bo 41 razy. Po nim następują Derschatta (39), Keiser (39), Fürnkranz (37), Steinwender (36), Fiegel (36), Ursin (36), Kraus (28) etc.

Biorąc na uwagę pojedyncze działy, znajdujemy między innemi następujące daty: Tyt. Rada państwa przeciw 8 (między tymi Lienbacher) a za 8 (między tymi Hausner). Tyt. Rada ministrów — przeciw 22, za 7. Tyt. ministerstwo spraw wewnętrznych przeciw 118, za 49. Największe cyfry znajdujemy przy tytule Ministerstwo wyznań i oświaty, zapisało się tu bowiem 244 przeciw (pomiędzy innymi i dr. Gregr) a 189 za (pomiędzy tymi ks. Liechtenstein). Przy tyt. ministerstwo finansów 233 przeciw a 66 za. Mowcy „za" przeważają tylko w jednym dziale; przy tytule subwencje i dotacje zapisało się tylko 2 mowców przeciw a 4 za.

Najbardziej ożywioną będzie tedy dyskusja na temat wyznań i oświaty, jakoteż finansów. To, że ks. Liechtenstein zapisał się do głosu za p. Gautschem, jest w każdym razie charakterystycznem.

Dzienniki niemieckie nie mogą darować p. Hausnerowi jego wzmiankę o Poznańskiem i Alzacji i ciągle jeszcze sierdzą się za zaznaczenie „jego polskiego stanowiska".

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 7. marca. (Z izby posłów). Na początku posiedzenia interpeluje Kowalski przewodniczącego komisji legitymacyjnej z powodu niezwykle długiego przewleczenia weryfikacji wyboru Romana Potockiego i Stadnickiego.

Przewodniczący Salm tłumaczy, że długie badanie celem sprawdzenia wyboru jest konieczne.

Smolka uprasza mowców, którzy tylko dla zapewnienia sobie głosu podczas dyskusji budżetowej zapisali się *pro* lub *contra*, by do poniedziałku zdecydowali się na pewne, jak będą przemawiać, „za" czy „przeciw". (*Wesołość*).

Hirsch wnosi imieniem komisji dla spraw nietykalności poselskiej wydanie Verganiego sądowi, a to wskutek skargi o obrazę honoru wiedeńskiej rady miejskiej. (Vergani zamieścił mianowicie listy obelżywe jakiegoś Weinera przeciwko radzie, które to listy uznał następnie Weiner jako sfałszowane).

Po gwałtownych przemówieniach Luegera i Tuerka przeciwko wydaniu, uchwalono wniosek komisji 91 głosami przeciwko 34. „Przeciw" głosowali klerykalni, narodowcy niemieccy i antisemici.

Nastąpiła dyskusja specjalna nad ustawą o kasach brackich.

Przy §. 1 przemawiał Baernreither, §§. 2 i 3 przyjęto bez dyskusji, wreszcie uchwalono ustawę z małemi zmianami do §. 30.

Rejencja w Serbji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Belgrad 7. marca. (Urzędownie.) Wczoraj o godzinie $3\frac{3}{4}$ po południu Milan na rzecz syna Aleksandra I. zrzekł się tronu. Rejentami mianowani: Risticz, Bielimarkowicz i Proticz.

Wieczór odbył się objad galowy u Milana, na którym byli regenci, ministrowie i dyplomaci.

Miasto iluminowane. Akt abdykacji odbył się w sposób bardzo przejmujący. Król odczytał uaprzód wobec ministrów, dygnitarzy i oficerów proklamację, następnie ukląkł przed synem i złożył uroczystą przysięgę poddańczą.

Po nim złożyli przysięgę rejenci i dygnitarze, po południu zaś armja.

Ulice bardzo ożywione, ale wszędzie panuje spokój. Rejenci spotykają się wszędzie z zaufaniem. Wszyscy się spodziewają, że talentowi i energji Risticza uda się zachować spokój i porządek, finanse uregulować i podnieść powagę Serbji.

Co do polityki zewnętrznej, to każdy (?) przekonany jest o lojalnem postępowaniu rejentów; osobistość Risticza uważaną jest za najlepszą tego rękojmię (!). Rejenci powierzyli utworzenie gabinetu przewódcy radykałów, Tauszanowiczowi.

Belgrad 7. marca. (Prywatne). Proklamacja królem następcy tronu przyjętą została przez ludność z nieopisaną radością. Nikomu ani przez myśl nie przejdzie żałować Milana. Słychać, że młody król spotka się wkrótce na Węgrzech z matką.

Milan zamierza najprzód być u cesarza w Buda-Peszcie, a następnie pod imieniem hr. Takowy zabawi kilka miesięcy w Abazzji.

Belgrad 7. marca. Wczoraj wieczorem mówiono tu powszechnie o powrocie Natalji do Serbji, pomimo, iż słychać, że wśród warunków regencji jest wykluczenie powrotu Natalji.

Wiadomość, jakoby Milan udawał się za granicę z synem, jest fałszywą, sama zresztą nowa konstytucja wymaga obecności króla w kraju.

Dziennik urzędowy ma ogłosić dziś dwa manifesty; królewski pożegnalny manifest do narodu, zawierający przyczyny abdykacji oraz manifest regencji z przyrzeczeniem trzymania się dotychczasowej polityki.

W najbliższych dniach odbędzie się w konaku uroczysta ceremonja złożenia hołdu nowemu królowi.

Ustanowienie Proticza prezesem gabinetu jest tylko prowizoryczne, dopóki Tauszanowicz nie utworzy gabinetu.

Rejencja ustanowioną została na $5\frac{1}{2}$ lat gdyż zaniechano rychlejszego ogłoszenia pełnoletności króla.

Prasa bliska Milana otrzymała wskazówkę jako jedyny powód abdykacji podawać zrujnowane zdrowie.

Buda-Peszt 7. marca. Nadchodzące tu wiadomości utrzymują, że ustąpienie Milana było koniecznością polityczną i finansową. Król nie mógł prócz radykalnego, żadnego złożyć gabinetu i nie miał odwagi ściągnąć zaległych podatków.

Risticz objął złożenie gabinetu tylko z częściowem uwzględnieniem radykałów i wziął na siebie *odium* ściągania podatków.

Król zatrzymuje na razie całą listę cywilną, ale już teraz odzywają się przeciwko temu głosy.

Z innego źródła słychać, że król odkrył uknuty przeciwko sobie spisek i to wpłynęło na jego decyzję. Słychać także, że Milan zapytywał w Petersburgu, czy w razie abdykacji i ustanowienia Risticza gotowi go są tam przyjąć i znaczne płacić apanaże. Car zgodził się pod warunkiem zbliżenia się do Natalji.

Tutejsze koła polityczne wyrażają zdanie, że zmienione stosunki serbskie wymagają tem większej czujności, że przychylność dla Rosji jest tam coraz większa, a nawet Garaszanin jej sprzyja.

Belgrad 7. marca. (Pryw.) Aż do pełnoletności Aleksandra I. pozostaje Milan najwyższym wodzem armji.

Słychać, że Natalja powróciwszy, zamieszka w Kragujewaczu.

Wczoraj wieczór odbył się u dworu objad pożegnalny na 50 osób.

Wczorajsza iluminicja miasta urządzoną została pod protestem rocznicy proklamacji królestwa; prawdziwy jednak jej powód jest abdykacja Milana.

Berlin 7. marca. Dzienniki tutejsze ograniczają się na suche zarejestrowanie wiadomości belgradzkich.

Wiedeń 7. marca. *Fremdenblatt* wyraża nieokreśloną nadzieję, że Risticz porzuci swoje dotychczasowe partyjne stanowisko, albowiem powołany jest stać nad stronnictwami. Austro-Węgry szanują od dawna samodzielność ludów bałkańskich i zawsze też respektować będą postanowienia powag legalnych.

Fremdenblatt wyraża przekonanie, że z obu stron trwać będzie pożądany stosunek przyjazny; w końcu ogłasza depeszę z Belgradu, według której natychmiast po abdykacji minister Mijatowicz następującą notę wysłał do delegacyj zagranicznych:

„Mam honor zawiadomić, że król na rzecz syna zrzekł się tronu, wskutek czego następca tronu wstąpił nań jako Aleksander I." Następuje wyliczenie rejentów.

Wreszcie donosi wspomniany dziennik, że Milan połowę dotychczasowej listy pobierać będzie, więc 600.000 frank., drugą połowę zaś Aleksander, który opłacać z niej będzie rejentów.

Nowa Presse wierzy wprawdzie w dobrą wolę Risticza, obawia się jednak na tak liczny rząd wpływu machinacyj rosyjskich. Szczególniej grozi Natalja.

Jeden z korespondentów *N. fr. Presse* donosi o rozmowie z jednym z posłów pewnego wielkiego mocarstwa, według którego abdykacja Milana równa się zupełnemu zwycięztwu Rosji.

Belgrad 7. marca. Przed abdykacją swoją zatwierdził król nowy regulamin służbowy dla serbskiej armji i kartę Serbji, wypracowaną przez sztab jeneralny.

Onegdaj odbył się wieczór na rzecz urządzenia patrjotyczno serbskiej szkoły w Bośnji. Dochód tego wieczoru wyniósł kilka tysięcy franków.

Belgrad 7. marca. Rejencja powierzyła Tausanowicowi złożenie gabinetu, a to z powodu, że jako przewodniczący ostatniej skupczyny uważany jest za męża zaufania większości skupczyny. Król Milan chcąc dać wyraz szacunku dla nowego porządku prawnego, odwidził wszystkich trzech rejentów. Milan miał w czasie tych wizyt na sobie mundur galowy i wielką wstęgę.

Mowa króla wypowiedziana z okazji ustąpienia, wzruszyła obecnych. Król powiedział, że czuje się osłabionym, znużonym i dlatego abdykuje. Przyznaje, że poniósł pewne zasługi, ale także popełniał błędy. Zasługi jego należą do narodu, zaś za błędy przyjmuje król odpowiedzialność na siebie. Być może, że król niejednego obraził, ale niemniej i jego obrażano. Pierwsi niechaj mu przebaczą, ostatnim on przebacza.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Sztokholm 7. marca. W drugiej izbie wniósł Vezell interpelację co do stanowiska Szwecji w ewentualnej wojnie Niemiec z innem państwem i czy umowa jaka w tym względzie istnieje.

Wiedeń 6. marca. Kredyty 302·75, renta węgierska 101 75, länderbank 227.

Wiedeń 7. marca. Wiceprezydentami miasta Wiednia wybrani zostali dziś Prix i Steudel. Na kandydata antisemitów Luegera padło 14 głosów.

Wiedeń 7. marca. Cankow wyjechał do Bukaresztu.

Paryż 7. marca. Boulanżyści są bardzo zaniepokojeni postawą rządu, który nosi się z myślą ścigania eksjenerała, skoro tylko najmniejszy znalazłby się ku temu materjał.

Ostatnie dnie karnawałowe zbiegły bardzo spokojnie; sytuacja stworzona rozwiązaniem ligi wytworzyła w Paryżu bardzo poważny nastrój.

Prefekt policji Loze zostanie zastąpiony przez współredaktora *France*, deputowanego Stefana Pichu.

Paryż 7. Clemenceau dlatego tak przemawia za tem, ażeby nikt z obecnych deputowanych nie został ponownie wybrany — ponieważ jest pewnym, że w dotychczasowych okręgach nie będzie wybrany.

Boulanger przyjmował wczoraj deputację wyborców z Boulogne, którzy ofiarowali mu szpadę honorową, w miejsce tej, „którą rząd nieprawnie mu zabrał."

Rzeźbiarzowi de Vasselot zabroniła policja dać na wystawę sporządzony przez niego biust Boulangera.

Wiedeń 7. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7 35, na maj i czerwiec 7 70, na jesień 7 74.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. marca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. K. Rudnicki, ze Strzałek. M. Kęplicz, z Myszkowa. R. Prochowska, z Berlina. J. Rosenfeld, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. K. Bobowski, z Rosji. T. Karniewski, z Zawidna. A. Neuman, z Berlina. A. Brüggeman, z Berlina. R. Grohman, z Wiednia. L. Rossel, z Wiednia I. Lieborg, z Cassel. L. Wiszniewski, ze Stryja.

HOTEL LANGA. I. Hertl, z Wiednia. I. Reiniger, z Przemyśla I. Hischer, z Jarosławia. W. Olszewski, z Tarnowa I. Mantner, z Pragi. L. Heresomowicz, z Tyśmienicy. L. Medlinger, z Sambora.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Mayblum, z Tarnopola. H. Prok, z Wiednia. I. Kunaszewski, z Perkowy. H. Frankenstein, z Warszawy. W. Księżopolski, z Tartakowa. A. Haas, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI L. Starczewski, z Kniażego K. Zaleski, z Wołynia. N. Łochowski, z Wołynia. B. Kadłubiski, z Chorochoryna. A. Kontrym, z Dubna. M. Czyżewicz, B. i W. Cichocki, z Lutarówki. P. Jaremczuk, z Kołomyi. S Jeleń, z Krakowa

Lwów, z Izby handlowej

dnia 7. marca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 —	208 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	231 —	234 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. a 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 75	97 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 80	101 80
„ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 80	101 80
„ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 25	94 50
„ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 58 l.	97 80	98 80
„ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ 5½% „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 35	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	108 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	95 25	96 25
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 84	9 94
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 28¼	1 30¼
100 marek niemieckich	59 —	60 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. marca 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	63 —	60 20
„ węgierskie banku kredytowego	310 25	310 25
„ Banku anglo-austrjackiego	131 40	129 75
„ Unionbanku	235 —	233 25
„ kolei Karola Ludwika	205 50	205 25
„ kolei północnej	254 —	251 —
„ kolei południowej (Lombardy)	102 25	102 —
„ kolei Alfödzkiej	—	—
„ kolei państwowej	251 —	250 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	231 50	232 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	179 —	179 25
Losy komunalne wiedeńskie	144 75	145 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	112 25	111 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	207 50	205 —
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	228 75	224 50
Renta węgierska złota 4-proc.	101 95	101 60
Akcje Bankvereinu	109 80	108 50
Rosyjski rubel papierowy	1 29½	1 29
Losy premiowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	304 —	302 25
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Akcje kolei południowej	—	—
Napoleondory	—	—
Berlin, dnia 7 marca 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	—

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·25	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		2·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
Z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·40		
Z Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Budapesztu. Ławocznego, Krosna. Chyrowa. Husiatyna. Stryja. Stanisławowa		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·5[illegible]	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
do Stanisławowa. Husiatyna		9·20		
do Stryja. Stanisławowa. Husiatyna. Chyrowa. Suchy		10·35		
do Chyrowa. Suchy		8·10		
do Stryja. Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego. Budapesztu. Chyrowa. Stróże		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·40
Przych. do Stanisławowa: Ze Lwowa	12·25	5·26	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa: Do Lwowa	4·52	4·05		12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 7. marca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·40—7·15	6·30—7·05	6·70—7·00	6·85—7·40
Żyto	5·15—5·40	5·——5·30	5·——5·20	4·70—5·15
Jęczmień	5·50—6·75	5·50—6·50	5·20—6·50	5·——6·75
Owies	5·40—6·25	5·25—5·85	5·16—5·75	5·——5·50
Groch	6·—10·50	6·—10·—	6·—10·—	4·40—9·—
Wyka	5·50—6·20	5·30—6·—	5·20—6·—	4·10—4·80
Rzepak	13·—13·60	12·80—13·10	12·70—13·40	10·—11·15
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. czer.	50·—65·—	50·—64·—	50·—63·—	35·—43·—
Konicz. biała	50·—60·—	50·—60·—	48·—59·—	31·—55·—
Konicz. szw.	60·—75·—	—·—	—·—	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pret. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Nasiona pastewne do zasiewów wiosennych poszukiwane, a pszenica ładna znajduje odbiorcę na eksport do Czech i Morawji.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

KORNELJUSZ VOSS

komedja w 4. aktach Schönthana.

OSOBY:

Ernest Leopold, książę na Falkenbergu . . . Zboiński
Książę Kurt Schöningen-Klaustal Woleński
Baronowa Henryka Feldheim Nowakowska
Hrabia Pernwald, książęcy radca gabinetowy . . . Frenkel
Paulina, tegoż córka . . . Pysznik
Arnold Baekers . . . Kwieciński
Korneljusz Voss, malarz . . . Stróżewski
Engelbert, sekret. hr. Pernwalda Walewski
Antosia) baronowej . . . Wisłobodzka
Służący) . . . Senowski

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Dreźnie.

Jutro „Żydówka" opera w 5. aktach Halevy'ego. Występ panny Marji Pawlików.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

W całym kraju nie ma również przystępnych warunków abonowania **książek i nut** jak w najpopularniejszej Wypożyczalni Stanisława Köhlera, ulica Batorego 28, we Lwowie, 40 ct. miesięcznie. Kaucja guldena. Wszelkie nowości.

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Pralnia przy ulicy Krzywej pod l. 8, pierze piękniej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cnt., wszelka inna po 2 ct. Krochmalenie i farbowanie nic się nie liczy. Każda bielizna pierze się osobno. Bielizna prana maszynami zaoszczędza się o 100%, gdyż nie ma tego targania i kręcenia jak w praniu ręcznem.

Zarząd.

Na cytrę. Szkoła polska Władysława Mańkewskiego do samodzielnej nauki, we wszystkich księgarniach, jako też u nakładcy Stanisława Köhlera, ul. Batorego 28 do nabycia. Tamże przez autora wybrane cytry po złr. 15. 128

Ksawery i Ludgarda Budkowscy udzielają lekcje tańców. Rynek 12.

Fortepian wypożyczy. Rynek 12, I. piętro.

Buhajek czternastomiesięczny zdolny do skoku po importowanym Oldenburgu, pięknie znaczony, jest za umiarkowaną cenę, stacja kolejowa Lacka-Wola, poczta Medyka do nabycia. 139

Nauczyciel kwalifikowany, zajmujący się przygotowywaniem uczniów do szkół średnich, a posiadający dobre rekomendacje domów obywatelskich, poszukuje miejsca. Bliższej wiadomości udzieli p. J. Piórkiewicz, nauczyciel w szkole M. Magdaleny we Lwowie. 138

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z kuchnią i przynależytościami. Garncarska 26 od 1. kwietnia 1889. 137

Trawę miodową

(holcus lanatus) 1152

własnej produkcji świeżą i pewną sprzedaje **Zarząd dóbr Ubrzeż** poczta **Łapanów** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei. Przy zakupnie naraz 10 korcy jedynasty dodaje się bezpłatnie. Należy wprost adresować, gdyż Zarząd nie utrzymuje składów.

Nowość!

Krochmal do firanek kremowych.

Stare firanki i koronki tak białe jak i kremowe wyglądają po wykrochmaleniu, zupełnie jak nowe.

Krochmal kremowy

do nabycia w handlu

Józefa Hanke

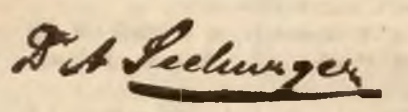
we Lwowie, Rynek liczba 38. pod „Czarnym Psem.“ 1187

ZIÓŁKA PIERSIOWE Dra Seeburgera

niezawodnie skutkujący środek przeciw uporczywym katarom płuc i krtani, kaszlom, zapaleniom gardła i płuc, chrypce i innym chorobom piersiowym. 1195

Cena pakietu 20 ct.

☞ Uprasza się zwrócić uwagę na to, by na każdej paczce ziółek piersiowych Dra Seeburgera jako wyłączny skład apteka pod „Złotym Słoniem“ Henryka Blumenfelda we Lwowie uwidoczniona była



Zawiadomienie!

Szanowne urzędy, pp. kupcy i w ogóle każden otrzyma na żądanie bezpłatnie prospekt najnowszych, najtańszych i solidnie zbudowanych przyrządów do pisania i kopiowania.

Otto Steuer fabryka maszyn do pisania i kopiowania.

Berlin, Friedrichstrasse 143 (ulica Fryderyka).

„WEBA KING.“

„Weba King“ jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King“** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali.“**

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męską i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefalsowany jedynie** w naszych składach 1014

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 1010



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymawprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·70 ct. i złr. 1·80 ct.**; na prowincji **$4^1/_4$ kilo złr. 8·70 ct. i złr. 9·15 ct.** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

WINA

austrjackie i węgierskie stołowe 1 liter 40 ct.

Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.

jakoteż 1009

i wszelkie inne wina

po najtańszych cenach poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

DOM piątrowy z wielkiemi sklepionemi piwnicami, oraz z obszarem 743 sążni kwadr. w najpiękniejszej i najzdrowszej części miasta, w blizkości nowego gmachu pocztowego, gr. kat. Seminarjum, nowych koszar żandarmerji jest do sprzedania z wolnej ręki. Grunta także częściowo. Wiadomość ul. Wronowskich l. 1 ($25^1/_4$) lub u Wgo mecenasa dr. Pawła Dąbrowskiego, ulica Słowackiego 3. 1200

Zupełna wyprzedaż

W kawiarni Selki w Przemyślu, w drodze licytacji **za dnia 12. marca b. r.** o godzinie 10. przed południem, sprzedane będzie urządzenie kawiarni, a mianowicie: bilardy, stoliki marmurowe, lustra, krzesła, ławki, lampy, kredens, szachy, pule preferansowe, domina i inne. O czem się mających chęć kupna zawiadamia. 1210

H. Selka.

Tylko 3 złr. w. a.

300 tuzinów **Dywanów** w pięknych wzorach tureckich, szkockich i różnokolorowych, 2 metry długich a $1^1/_2$ metra szerokich, muszą być jak najprędzej zbyte i kosztują: sztuka jeszcze tylko 3 złr. wraz z cłem za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztowem. **Dywaniki** stósowne przed łóżka, para 2 złr.

ADOLF SOMMERFELD, Dresden.

Szczególniej poleca się odsprzedawcom. 970

MAGNETYZM i HYPNOTYZM

skreślił *Czesław Czyński*. Treść: Część I. ogólna. Wstęp. — Nauki tajemnicze. — Historja magnetyzmu. — Braidyzm. — Spirytyzm. — Stany i fazy hypnotyzmu. — Przyczyny hypnotyzmu. — Oczarowanie. — O suggestji czyli poddawaniu. — Fizjologia hypnotyzmu. — O stronie moralnej metody suggestyjnej. — Jej niebezpieczeństwa, wady i zalety. Część II. Sposoby hypnotyzowania z ilustracjami. — Sposoby hypnotyzowania autora. — Suggestja. — Zbudzenie. — O suggestji w stanie półsenności. — Suggestja na jawie, — Suggestje terminowe z illustracjami. — Czas trwania i powtarzania posiedzeń. — Jak daleko sięga suggestja. — O suggestji na oddalenie. — Dr. Ochorowicz i jego poglądy. — Hypnotyzm zastosowany w celach leczniczych i chirurgicznych. — Dawki i formułki. — Warunki przychylne do otrzymania hypnotyzmu i wytworzenia suggestji. — Spis chorób leczonych hypnotyzmem w szpitalach zagranicznych i obserwacje własne autora. Część III. Hypnotyzm wobec prawa. — Fałszywe dokumenty. — Fałszywe zeznania przed sądem. Fałszywi oskarżyciele i mimowolni krzywoprzysięzcy. — Sposób odkrycia fałszywych zeznań. — Konkluzja. Dziełko to obejmuje str. 142, 1174 w 8-ce z 12 ilustracjami.

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Sklepińskiego, Ruckera i Baisera.

PARYŻ!

Zamówienia na mieszkania — podczas tegorocznej wszechświatowej wystawy w Paryżu — po nader przystępnych cenach, przyjmuje **jeszcze tylko do 1. kwietnia r. b.**

STANISŁAW ESMAN

67, rue du Moulin-Vert, w Paryżu.

O warunkach dowiedzieć się można w Administracji *Dziennika Polskiego.* 513

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce pocztą 10 ct. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:

Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.

Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u **P. Mikolascha, H. Blumenfelda**; w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Bełdowskiego, W. Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego, S. Rosnera; w **Stanisławowie** u J. Macury, A. Amirowicza; w **Przemyślu** u L. Nahlika; w **Brodach** u A. Lateinera, M. Kullaka; w **Kopyczyńcach** u M. Redera; w **Kołomyi** u A. Sidorowicza; w **Tarnowie** u M. Adlera i J. Sokalskiego; w **Czerniowcach** u W. v. Altha, w **Radowcach** u J. v. Rossignon; w **Sokalu** u E. Wysoczańskiego; w **Stanisławowie** u A. Strzemeckiego w **Jarosławiu** u J. Rehma; w **Glinianach** u Ar. Helmana; w **Cieszynie** u F. Raschka.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 103

Plaster ten nabyć można tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Towarzystwo Powroźnicze

w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze:

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowianki, i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

☞ **Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.** ☜

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 c.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Galicyjski Bank Kredytowy

poczawszy od dnia 12. Lutego 1889 r.

wydaje

$4^1/_2$% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po $4^1/_2$%.**

Lwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Mąka pożywienia dla dzieci

z I. wiedeńskiej fabryki mąki pożywienia dla dzieci

Franciszka Giacomelliego, 971

która jako niedościgniety niczem środek pożywienia dla niemowląt, zastępujący zupełnie pokarm macierzyński, przez najznakomitsze powagi w kraju i zagranicą, zaszczytnie uznana i polecona została i z powodu swej **wyśmienitej siły pożywnej** tak szybko i powszechnie uzyskała wzięcie, kosztuje dla niemowląt **dziennie tylko 5 centów.**

Nabyć można we LWOWIE u aptekarza **Piotra Mikolascha.**

Cena 1 dużej puszki 80 centów; 1 małej puszki 45 centów z opisem używania.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Płynny kwas węglowy

do wyszynku piwa i fabrykacji wody sodowej. Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenöri,** w Wiedniu Giselastrasse 4.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1011 b

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

L. 1612/III. 1164

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE W KRAKOWIE.

W dniu 10. Marca 1889 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, w stajni urządzonej przez jej dzierżawcę pana Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 12. Marca 1889 (Wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „na Groblach“.

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał korespondencje.

Kraków, dnia 10. lutego 1889, Prezydent miasta:

Dr. Szlachtowski.

DOM HERMANN-LACHAPELLE

J. BOULET & Cie Sukcessorowie **INŻYNIEROWIE KONSTRUKTOROWIE**

Ulica Boinod 31-33 (Boulevard Ornano 4-6) **w PARYŻU**

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ w 1888 r.

13 DYPLOMÓW HONOROWYCH od r. 1868 do r. 1888.

MASZYNY NIEUSTANNE

do robienia napoi gazowych:

Wody Salcerskiej, Limoniady, Soda-Water, Win musujących, Piwa i t. p.

Jedyne srebrzone wewnątrz.



Syfony o wielkiej i małej tłoczni, trwałe i łatwe do czyszczenia

Podręcznik dla wyrabiającego napoje gazowe. Cena 5 franków.

Wysełka „franko“ prospektów. 521

L. 341.

KONKURS.

Gmina miasta Bolechowa pragnęłaby, ażeby w tem mieście osiedlił się drugi lekarz, doktor medycyny, obok istniejącego już od dawna lekarza miejskiego, doktora medycyny, dotowanego stałą płacą z funduszów miasta.

W tym celu wyznaczyła gmina, ponieważ praktyka lekarska w ogóle nie jest tu tak intratną, ażeby drugi lekarz, doktor medycyny sam o własnych siłach z dochodów tylko praktyki lekarskiej utrzymać się tu był w stanie, dla tegoż drugiego lekarza, w razie jeżeli się tu osiedli, tak samo jak dla lekarza miejskiego, stałą z funduszów miasta dotację, mianowicie zaś 600 zł. rocznie.

Który z panów lekarzy, doktorów medycyny, w kraju więc miałby chęć osiedlenia się tutaj w charakterze drugiego z funduszów miasta dotowanego lekarza miejskiego, tego zapraszamy niniejszem, ażeby swe należycie zainstruowane podanie wnieść zechciał do 15. kwietnia 1889 u podpisanego magistratu.

MAGISTRAT

1209 Bolechów 5 marca 1889.

J. Schindler.

Najlepszą

Oliwę do maszyn „RAGOSINE“

☞ **w zimie niemarznącą** ☜

poleca 1027

LUDWIK WINIARZ

we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „RAGOSINE“ sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej **„RAGOSINE“** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie. dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„RAGOSINE“** za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy.

☞ **Znižone ceny nafty.** ☜

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

☞ **WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ** ☜

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze / przy beczkach ważących koło 140 kilo stosowny rabat

☞ Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie. ☜

Telefonu Nr. 226. 1.35

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“